WYPOŻYCZANIE PISMA U SPRZEDAWCY JEST NADUŻYCIEM.

PRAKTYCZNA PANI

Nr 13

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok IV
26 MARZEC 1938



NUMER TEN ZAWIERA 32 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBOT.

TREŚĆ:

1 Prenumerata miesięczna 1 złoty



Wzór haftu do przybrania sukien, bluzek i t. p.

W przyjaźni z książką

KRZYK ŻYCIA

Istotą prawdy jest jej niezmienność, która nawet na przestrzeni czasu nie traci swej wartości.

Ale życie ma tę wadę (a może zaletę?), że *kategorie myślenia*, jakimi ludzie do tych prawd podchodzą, ulegają bezprzykładnym przeobrażeniom. Pewne formy pojęć kruszeją i wietrzeją nieraz tak szybko, że w ciągu lat dziesięciu stają się przeżytkiem. To nie znaczy, aby pojęcie przestało istnieć — nie. Ono się zasadniczo przeobraziło — i po prostu ze starego, stało się nowe!

Dzięki tej magicznej właściwości — życie ciągle wydaje się nowe ludziom, którzy przez nie przechodzą.

Panta rei — wszystko płynie, powiedział Heraklit. Zdarza się, że czasem i w literaturze dopływamy znienacka do jakiejś książki, nad którą przeszłość powinna była zamknąć się bezpowrotnie. Co byłoby z równym pożytkiem dla czytelników, jak i dla autora. Tę ostatnią uwagę nasunęła mi natarczywie książka *Zofii Cieszkowskiej (Sariusz)* p. t. *„Krzyk życia"*, nakład Domu Książki Polskiej. Szkic psychologiczny, wydanie trzecie poprawione i rozszerzone. Oto uwagi, w które zaopatrzona jest strona tytułowa. Nie darowano i okładce, gdzie pod ilustracją, tchnącą odgrzewanym fin—de—siècle'm, rozkrzyczał się patetyczny napis: „Nie mężczyzny, a człowieka szukałam! Dusza moja przyzywała twojej"...

Powieść jest utrzymana w formie pamiętników studentki sprzed lat pięćdziesięciu, która modeluje siebie na bohaterkę życiowej tragedii jedynie dzięki swej nieprzeciętności.

Bez wątpienia postać doktora filozofii w spódnicy miała przed pół wiekiem posmak niepowszedniości. Trudno sobie jednak wyobrazić, aby dyplom naukowy zagradzał normalnej kobiecie drogę do szczęścia rodzinnego, jak nas o tym gwałtownie pragnie autorka przekonać.

To raczej psychiczne właściwości, a nie zasób zdobytej wiedzy, wynaturzyły biedną Annę, która z własnej woli upozowała się w majestat nadczłowieczeństwa, i nie chciała z niego zrezygnować ani na alarmujący sygnał rzeczywistości, ani nawet na rzecz własnego szczęścia.

Typ Anny na tle współczesnym jest karykaturalny i groteskowy. W czytelniku nie budzi innych uczuć, prócz odruchu politowania nad zakłamaniem i secesją sztucznej egzaltacji, które Anna usiłuje uważać za swą realną rzeczywistość.

Anna, z jej krzykiem o miłość, o prawo kobiety do życia, nie ma w sobie powagi ludzkiej tragedii — a gdy mówi do ukochanego mężczyzny: „jak pan śmie?" — nie miażdży go potęgą swej kobiecej godności. Czytelnika nie pozyskuje, raczej śmieszy. Dziś możemy wzruszyć się głęboko prostą ludzką skargą bohaterki „Skiza" — Zapolskiej, starzejącej się Lu, która wzdycha serdecznie: „że już tak dawno nie dostała od nikogo kwiatów i od tak dawna żaden mężczyzna jej... nie znieważył". Bo to ma wymowę szczerości.

Może „Krzyk życia" — Zofii Cieszkowskiej w pierwszym wydaniu był rewelacją. Może wzburzył umysły ludzkie i ukazał nowe oblicze kobiety. Ale to, jeśli było — należy do przeszłości.

A jeśli książka odegrała dodatnią rolę we właściwym czasie, nie należy jej deprecjonować przez powtórne wydania. Bo nie wiele jest dzieł sztuki, które opierają się niszczycielskiej potędze lat. Ale nawet najskromniejszemu wolno zostać — dokumentem minionej epoki.

PAMIĘTNIKI Izadory Dunkan

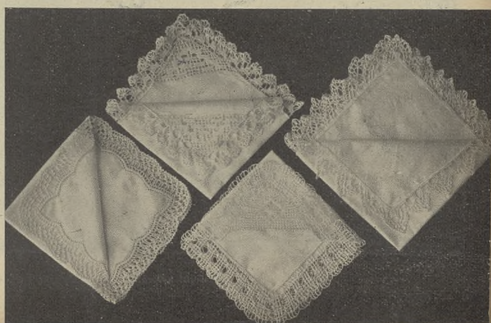
Coraz częściej spotykamy się w literaturze współczesnej z autobiografiami, pamiętnikami wybitnych jednostek, które zasłynęły czymś wyjątkowym w jakiejkolwiek dziedzinie życia.

Pamiętniki Izadory Duncan, to życie twórczyni nowoczesnego tańca plastycznego. To życie kobiety, która podbijała serca całego świata, a zarazem historia jedynej w swoim rodzaju wędrówki po krańcach ziemi, w wiecznej nienasyconej tęsknocie za najwyższym wyrazem piękna. Jedyne, co się nasuwa przy czytaniu tych Pamiętników, to szczery żal, że Izadorze Duncan obce było rzemiosło literackie, a przez to jej autobiografia wiele straciła na plastycznym wyrazie i artystycznej wartości.

Przekład p. Wandy Kalinowskiej staranny, nawet za staranny, bo gdyby tłumaczka pozwoliła sobie była na pewne skróty — utwór byłby zyskał na lekkości i wyrazistości.

Maria Ankiewiczowa

Cztery chusteczki z szydełkową koronką (opis na str. 27-ej).





Serwetki kolorowe pod salaterkę i talerzyki.

Złota róża

śródpoście

W czwartą niedzielę Wielkiego Postu, Kościół zawiesza na jeden dzień smutek obrzędów pokutnych. Barwę fioletową szat liturgicznych zamienia na kolor różowy; promień wesela, przebłyskujący w śpiewach i modłach mszalnych, podkreśla święto radości z osiągnięcia połowy postu i ma być dla wiernych zachętą w dotrwaniu, do jego końca. Właściwie środa po III niedzieli jest Środopościem i jest zwyczaj dzwonienia w tym dniu o 12 godzinie w południe*), lecz Kościół, nie chcąc przerywać czasu powagi i skupienia, uzewnętrznienie tej radości przesuwa na niedzielę, jako na dzień, nie objęty surowością przepisów wielkopostnych.

Niedziela ta nosi nazwę: „Niedzieli Róży", od specjalnej ceremonii, która do dziś dnia odbywa się w Rzymie, w watykańskiej bazylice. Początki jej sięgają czasów Leona IX i Inocentego III. Za średniowiecznej siedziby papieży w pałacu Laterańskim Ojciec Św. błogosławił jedną, pięknie wyrobioną złotą różę; po czym trzymając ją w dłoni z mitrą na głowie, w stroju pontyfikalnym, otoczony kolegium kardynałów, wyruszał na czele konnego orszaku do kościoła stacyjnego, gdzie wygłaszał mowę o tajemnicy, którą symbolizuje królowa kwiatów, wonią swą i cudnymi barwami ujawniając wiosnę duchowego życia, zdobytego Męką i Zmartwychwstaniem Chrystusa Pana.

Po odprawieniu Mszy Świętej, Papież zawsze z różą w ręku, wracał z taką samą kawalkadą, błogosławiąc ludowi, a u wrót jego pałacu zwykle jakiś książę krwi, obecny w orszaku, przytrzymywał strzemię Papieżowi, przy zejściu z konia i za to otrzymywał w darze „złotą różę". Dzisiaj ten ceremoniał odbywa się w Watykanie.

Ojciec Święty namaszcza „złotą różę" chryzmem i osypuje wonnym kadzidłem wedle starożytnego zwyczaju, potem trzymając w ręku niesie do ołtarza i wkłada w złoty lichtarz umyślnie dla niej przygotowany; po uroczystej Mszy Św. mistrz ceremonii podaje Papieżowi różę, którą On odnosi do osobnej sali pałacowej, a później posyła w darze, najczęściej któremuś z panujących, niekiedy kościołowi lub miastu.

Ewangelia na 4-tą niedzielę, mówi o rozmnożeniu chlebów na puszczy przez Pana Jezusa, dlatego w niektórych, dawnych księgach liturgicznych, jest także nazywaną: „Niedzielą pięciu chlebów".

Pamiątka tego cudu, która przerywa chwilowo rozważania Męki Pańskiej, jednoczy się z radosną barwą róży, jako zapowiedź Bożego chleba eucharystycznego, który z nieba zstąpi i da żywot światu i zaświta wiosną duchowego odrodzenia dla wszystkich wieków.

Piąta niedziela postu — jest niedzielą Męki Pańskiej, dlatego, że od tej niedzieli Kościół wyłącznie rozpamiętywa okrutne cierpienia Zbawiciela i do tej męki stosuje nabożeństwa i obrzędy swoje. Od tej niedzieli zasłaniają w kościołach krzyże i obrazy fioletową zasłoną, która tak pozostaje aż do Wielkiego Piątku, a to na tę pamiątkę, że Jezus Chrystus według Ewangelii przypadającej na tę niedzielę, zataił się przed zapalczywością żydów, ponieważ godzina Jego Męki jeszcze nie nadeszła.

E. P.

---

*) Podczas tego dzwonienia utrzymuje się dotąd między naszym ludem zwyczaj tłuczenia garnków, początek tego powstał z pobożnych pobudek, ponieważ od połowy postu, używano samych suchych pokarmów, tłuczono garnki, aby nie były okazją do złamania suchego postu.

Kongres Polaków w Berlinie

W dniu 6-ym marca odbył się w Berlinie z powodu XV-lecia Związku Polaków w Niemczech uroczysty Kongres, w którym wzięło udział około 4000 osób, przedstawicieli wszystkich ośrodków polskości w Niemczech oraz gości z Polski i zagranicy. Kongres otworzył prezes Związku Polaków w Niemczech ks. patron dr Bolesław Domański, stwierdzając, że nie nadzieja zabawy, ale świadomość swojej polskości, swoich praw, celów i obowiązków, zgromadziła w wielkiej sali Teatru Ludowego w Berlinie tak liczne, patriotycznym duchem ożywione grono.

Orędzie ks. Prymasa Hlonda, zaczynające się od słów:

„Uczestnikom tegorocznego Kongresu Związku Polaków oraz wszystkim drogim Rodakom w Niemczech poświęcam najtroskliwsze myśli i uczucia. Słowo moje do Was pragnąłbym natchnąć Mocą Tego, którego posłannictwo sprawuję, *iżby serca Wasze i dusze przepojone świadomością Boskiej Wszechpotęgi wezbrały niezwyciężoną siłą krzepiącej i radosnej wiary i ufności.*

Tym słowem moim do Was jest słonecznej odwagi chrześcijańskiej niebosiężne liturgiczne: „Sursum Corda!" „W górę serca! — do Boga! do Jezusa i Marii!" — przyjęto ze szczerym wzruszeniem.

Naczelny kierownik Związku Polaków w Niemczech dr Jan Kaczmarek wśród objawów gorącego entuzjazmu zobrazował działalność Związku, jego usilne dążenie do zachowania polskości wśród licznych rzesz Polaków w Niemczech i trudności z jakimi się na każdym kroku w tym swoim dążeniu spotyka.

Rada Naczelna Związku Polaków w

W DNIU 18 MARCA, CAŁA POLSKA OBCHODZIŁA UROCZYŚCIE DZIEŃ IMIENIN MARSZAŁKA EDWARDA ŚMIGŁEGO-RYDZA. BOHATER Z NAD NIDY I STYRU, ZDOBYWCA WILNA, ŻYTOMIERZA I KIJOWA, ZWYCIĘZCA Z NAD BUGU I NIEMNA, JEST DLA CAŁEGO NARODU WYOBRAŻENIEM ŻYWEGO I NIEŚMIERTELNEGO BOHATERSTWA, TAK ZAWSZE DROGIEGO POLAKOM. TOTEŻ CAŁY NARÓD WZIĄŁ ŻYWY I SERDECZNY UDZIAŁ W NABOŻEŃSTWACH I OBCHODACH, NA CZEŚĆ JEGO URZĄDZANYCH, ŁĄCZĄC SIĘ W GORĄCYCH MODŁACH NA INTENCJĘ UMIŁOWANEGO WODZA.

Niemczech powzięła szereg uchwał, zmierzających do poprawienia istniejącego w Trzeciej Rzeszy stanu rzeczy.

Na przesłane przez naszą redakcję życzenia, otrzymaliśmy od dr Jana Kaczmarka, kierownika Naczelnego Związku Polaków w Niemczech list następujący:

„Za życzenia przesłane nam z okazji Konkresu XV-lecia Związku Polaków w Niemczech, dziękujemy staropolskim „Bóg zapłać!"

Myśl, że cały Naród Polski bierze duchowy udział w wielkim Święcie Ludu Polskiego w Niemczech, podkreślając odwieczne i nieprzerwane więzy, łączące Polactwo całego świata, dodaje nam krzepkiej i niezachwianej mocy w walce naszej, prowadzonej pod hasłem „wytrwamy i wygramy!"

Wykonując postanowienia I Kongresu Polaków w Niemczech, do listu naszego pozwalamy sobie załączyć „Prawdy Polaków", przyjęte i ogłoszone na tymże Kongresie.

„Prawdy te nie z rozumu mędrców wielkich się wywodzą, ale z najprostszych serc Ludu Polskeigo wydobyte są. I dlatego z Kongresu Polaków w Niemczech Prawdy te do wszystkich serc polskich w świecie posyłamy". (Z odezwy Kongresu o Prawdach Polaków).

PRAWDY POLAKÓW

Prawda pierwsza:

JESTEŚMY POLAKAMI.

Prawda druga:

WIARA OJCÓW NASZYCH JEST WIARĄ NASZYCH DZIECI.

Prawda trzecia:

POLAK POLAKOWI BRATEM.

Prawda czwarta:

CODZIEŃ POLAK NARODOWI SŁUŻY.

Prawda piąta:

POLSKA MATKĄ NASZĄ, NIE WOLNO MÓWIĆ O MATCE ŹLE.

BOGUWOLA

DROGI I MANOWCE

POWIEŚĆ

2)

Tak się jakoś utarło, że codziennie o świcie, kiedy jeszcze okiennice były na głucho zamknięte, a wszyscy w domku spali, Marynia wstawała cicho, narzucała szlafroczek na siebie i szła podlewać kwiatki.

Ogród dawniej tonący w kwiatach, dziś, w czasach ciężkich, był praktyczniej warzywami obsadzony, ale bliżej domu brzegi zagonów obsiane były kwiatami. Służąca spała, ale Marynia była silna, choć drobna, i codzienna ranna praca sprawiała jej wielką przyjemność. Tak było cudnie i dobrze w ogrodzie! Miasteczko spało, żaden odgłos nie mącił ciszy. Czasem daleko, daleko na szosie zaturkotał wóz i ucichł, skręciwszy w boczną drogę; tylko ptaki wesoło ćwierkały w porannym brzasku i pszczoły — robotnice brzęczały cichutko. Dzień zapowiadał się upalny. Marynia podlewała kwiaty, nie śpiesząc się, starannie, chłodna woda cieniutkimi strumieniami wybiegała z konewki, drobne kropelki spływały po listkach i wsiąkały w spieczoną ziemię. Wiadra opróżniały się szybko, ciągle je trzeba było napełniać. Stojąc u studni Marynia usłyszała zza parkanu rozmowę. Ktoś stał po drugiej stronie. Nie był to głos stróża, nie był to głos znajomy. Kiedy stała zdziwiona, myśląc, kto też to o tak wczesnej porze w podwórzu rozmawia, nagle na parkanie ukazały się palce zakrzywione dwu rąk, później kask stalowy i... hop! Przed zdumioną Marynią stanął żołnierz, niemniej zdumiony i zmieszany, jak ona. Ale rzecz się w tej chwili wyjaśniła, kiedy zza parkanu rozległ się głos Kazia.

— Na prawo, na prawo drzwiczki.

Marynia minęła ranne zjawisko i pobiegła otworzyć bratu.

— A toś nam się w porę nadarzyła, siostrzyczko! — Wpadliśmy na trzy dni z tym oto młodzieńcem — Nawrot Władysław — prezentował.

— Bójże się Boga, Kaziu, jakże tak można przez parkan gościa prowadzić!?

— Nie chciałem budzić, a że on wyższy, to mu łatwiej było skakać. Myśleliśmy, że sobie tak z godzinę, dwie spoczniemy na werandzie, zjemy owoców, choćby marchwi z zagonu... Jeść się chce diabelnie!

— Poczekajcie, panowie, już ja na to poradzę! Idźcie tymczasem do altanki, przyniosę, co będę mogła. Nikogo nie zbudzę!

— Ależ dziękujemy, proszę pani, — tłumaczył się zarośnięty wojak.

— Nic! Leć, Marysiu, nieś, co masz, nie słuchaj, co on tam barłoży! Jeść się chce, że aż strach! Ty uważasz ceremonie schowaj...

Marynia po chwili wróciła niosąc mleko, chleb i sól, to bowiem tylko mogła zdobyć. Inne specjały były pod kluczem, a klucz u mamy. Marynia krzątała się, urwała rzodkiewki z zagona, opłukała przy studni i znikła w głębi sadu i po chwili przyniosła pełne dłonie gruszek. Chłopcy jedli, ciesząc się i śmiejąc.

— Kazałam Walusiowej wyszykować w Kazia pokoju posłanie dla panów, nim wszyscy wstaną, prześpicie się trochę".

— Trochę? — Ba! na sąd ostateczny mnie nie zbudzą!

— Mamy przecież iść na miasto — przypomniał Nawrot. — Ostrzyc się trzeba. Tak śpieszyłeś, jednym tchem jedziemy. — wymiawiał Kaziowi.

— To nic. Grunt jesteśmy.

— A jak tu? wszystko dobrze?

— Jak zawsze. Kama dopiero jutro przyjedzie. Ziemianie wycieczkę do lasu urządzają; Kamę Kalscy do Gajewa zabrali.

— Ale zdrowi wszyscy?

— Zdrowi. Babcia tylko jakby osłabiona, ciągle zasypia w fotelu.

— No, wiek to już!

— Ale pan nic nie je!

— Jem, proszę pani, właśnie oto myślałem ze wstydem, że obżeram się brzydko — tłumaczył się obrosły żołnierz.

Marynię bardzo mieszał wzrok Nawrota; patrzył bowiem na nią z takim zachwytem i tak zachłannie, zupełnie, jakby i jej widokiem się „obżerał".

— Zobaczy Kamę, to ochłonie — pomyślała nie bez goryczy.

— A czemu, Maryniu, nie pojechałaś?

— Na tę majówkę? — Nie pojechałam. — Anielcia pojechała za mnie.

— Anielcia jest? — ucieszył się Kazio.

— Już tydzień cały. Przyjechała mizerna, jak opłatek, ale tatuś wziął ją w opiekę i poprawia się nieco. Jest zrozpaczona: musi codziennie leżeć godzinę na słońcu, pić mleko itd.

— Biedna Anielcia!

Chłopcy zjedli, co było do zjedzenia, wypili mleko do kropli, z chrzęstem i brzękiem pozbierali plecaki, karabiny i z Marynią ruszyli do domu. Cichutko, cichuteńko, mimo woli pochyleni, jakby podkradając się na froncie — przeszli salon, stołowy i skręcili do pokoju Kazia.

Tu zastali Walusiową z dzbanem wody. Stara kucharka nacieszyć się nie mogła widokiem panicza.

— O Jezu miłosierny! — Jak też to panicz wygląda! — Brodate to — to jak kacap, żebym i nie poznała!

— Walusiowa obudzi nas... — teraz jest piąta — no, niech będzie o siódmej. Koniecznie!!

— Jak musowo, to musowo!

Drzwi do pokoju Maryni prowadziły z salonu, tam też rozstała się z bratem i jego towarzyszem. Zwykle, gdy ranne podlewanie kwiatów było skończone Marynia kładła się raz jeszcze do łóżka i spała smacznie do 7-ej.

Dzień u doktorostwa zaczynał się późno. Matka i Kama sypiały nieraz do dziewiątej. Wyjątkiem był piątek t. j. dzień targowy, kiedy doktorowa z Walusiową robiły zapasy na cały tydzień. Nikt nie potrafił nigdy w tym doktorowej wyręczyć, nikt nie potrafił tak, jak ona wynaleźć najtańszego i najlepszego masła, jaj, najtłuściejszego drobiu, nikt nie umiał targować się do upadłego z takim spokojem. do rozpaczy doprowadzając wiejskie baby i Walusiową, która będąc opasłą kobieciną przechodziła istne męki, kiedy tak na skwarze dźwigała kosz za swą panią.

— O dziesiątkę godzinę próżno na spiekocie stój, a na leda fatałachy pieniądze jak woda idą.

Marynia zbudziła się i z radością przypomniała sobie ranną przygodę. Zaspała fatalnie! Okazało się, że dzielni wojacy już dawno wstali i poszli na miasto. W tym czasie przyjechano po doktora od chorego, Walusiowa powiedziała naturalnie radosną nowinę, doktór obudził żonę... W rezultacie Marynia zastała stół nakryty, matkę

* * *

Polska, to przecie „wielka rzecz",
Moc, co porywa i zachwyca,
To polskie słowo i polski miecz,
Nie tylko ziemia i granica!

Bo Polska to są te nadzieje,
Co ożywiają serca głębie,
To sztandar, który z wichrem wieje,
To gmach na silnej wiary zrębie.

Polska to Ojców naszych kości,
To młodych serc gorące tętno,
Droga wytknięta ku przyszłości,
Orlego lotu wieczne piękno.

Bo „Polska to jest wielka rzecz" —
Wyryte w sercu przykazanie,
To polskie słowo i polski miecz
I po grób wierne miłowanie. T. W.

znoszącą przysmaki, a babcię nadsłuchującą, czy Kazio nie wraca.

— Ach ten Kazio! Nic nie napisał, nic nie wyszykowałam! — denerwowała się doktorowa.

— I jeszcze jakiś kolega!

Marynia opowiedziała ranną przygodę, co do reszty zgnębiło matkę.

— Przecież tyś nie była ubrana!!!

— Miałam szlafroczek i chusteczkę na głowie.

— Sensu nie ma! — zakończyła swoim ulubionym zwrotem.

— Jakże Kazio wygląda, dobrze? — pytała staruszka.

Ale nie doczekała się odpowiedzi, bowiem drzwi się otworzyły i wpadł Kazio wystrzyżony, wygolony i ciesząc się jak dzieciak, zaczął całować ręce matki i babki.

Za Kaziem wszedł i zatrzymał się u progu Nawrot. Marynia spojrzała i oczom nie wierzyła. W drzwiach stał śniady chłopak, opalony na brąz ze ściągłą twarzą, orlim nosem, zgrabny, prosty jak świeca. Czarne jego oczy bystro i ciekawie spoczęły na obecnych i radośnie rozbłysły na jej widok. Zaczęły się prezentacje, powitania, przepraszanie za kłopot — najście, zapraszania itp. ceremonie. Bronka, prawa ręka Walusiowej, wniosła kawę i wszyscy siedli do stołu. Lecz nim kto zdążył zabrać się do jedzenia, wrócił doktór i wszystko rozpoczęło się na nowo.

— Jak zdrowie, tatusiu?! — pytał Kazio, myśląc o oczach, ciągłej trosce doktora.

— Ano, czekam na ciebie, skończysz medycynę, to we dwu będziemy pracowali, ja będę słuchał, a ty patrzył.

— Tatuś myśli, że to źleby było!? Założymy sanatorium!

— Ja będę pielęgniarką — ofiarowała się Marynia.

— O już mamy pomocnicę — śmiał się Kazio.

— Byle się wojna skończyła prędzej!

— A jak tam na froncie, coś nieosobliwie?

— Tak jakoś, rozmaicie....

Schmurzyli się starzy, zasępili młodzi, cicho było chwilę.

— Ale to tak chwilowo.

— Nie daj, Boże, by było inaczej — wzdychała babcia.

— Ile ja nowych piosenek przywiozłem, Maryniu!

— Doprawdy? — cieszyła się.

Będziemy razem śpiewali, bo Władek to mistrz, sam niejedną skomponował.

— A pani lubi żołnierskie piosenki?

— Ogromnie lubię.

— A którą najwięcej?

— Czy ja wiem?... Wszystkie lubię, jak czasem.

Doktorowa z jakiegoś powodu, a może i bez powodu ucałowała Kazia.

Nawrot pokręcił głową.

— Szczęśliwy Kazio; ja na wszystkie sposoby obliczałem i nie zdążyłem do matki pojechać.

— A matka pana daleko mieszka?

— Niedaleko — w Kaliskiem. Ale teraz, jak na złość, jedną panienkę znajomą do Ciechocinka odwiozła. — A ja urlop dostałem... Za tydzień wróci, ale my już wtedy na froncie będziemy.

— Już?!!! — zasmucili się wszyscy.

— O tak! — pojutrze o tej porze, razem nie będzie nas — zanucił Kazio.

— Mamusiu! A moje gruszki dojrzały?

— O już! Ale widzicie, jak to ja głowę straciłam z tej radości. Zapomniałam przynieść — troskała się matka.

— To nic. Zerwiemy sobie. Jeszcze się z ogrodem na dobre nie przywitałem.

(d. c. n.)

O tym i owym

STANY ZJEDNOCZONE EUROPY W MINIATURZE

Jeden z tygodników francuskich opisuje ciekawe miasto w Bułgarii, Carewbrod, mające zaledwie 2500 mieszkańców, należących do jedenastu różnych narodowości. Są wśród nich: Bułgarzy, Ormianie, Albańczycy, Niemcy, Czesi, Holendrzy, Rosjanie, Tatarzy, Węgrzy, Turcy i Polacy!

Co najdziwniejsze i zasługujące na to aby być przykładem dla całego świata, że wszystkie te tak różne narodowości, a nawet rasy, żyją ze sobą w idealnej zgodzie. Są tam trzy szkoły: bułgarska, niemiecka i turecka, do których rodzice posyłają dzieci dowolnie, według własnego wyboru. Są tam też cztery świątynie: trzy kościoły (katolicki, protestancki i prawosławny) oraz meczet.

Mieszkańcy miasteczka Carewbrod warci są naśladowania.

KIEDY TRZEBA SIĘ ŚMIAĆ?

Na ten temat G. de la Fouchardière rzuca kilka uwag, których ton jest z lekka humorystyczny.

— W naszej epoce nie śmiejemy się dla własnej przyjemności.

Są zajęcia przy których trzeba się śmiać, przy innych należy być poważnym.

— Na ogół — mówi autor — trzeba być poważnym jak się ma zajęcie wesołe, a być wesołym przy poważnej robocie.

Zawodowy komik nie powinien się nigdy śmiać, jeśli chce rozśmieszać innych. Krupier musi być poważny, gdy siedzi przy stole ruletki lub bakarata.

A lekarz: to zależy od pacjenta. Jeśli pacjent jest ciężko chory, lekarz musi się uśmiechać, aby podnieść na duchu swego klienta. Jeśli pacjentowi nic nie jest, lekarz musi być poważny, gdyż inaczej chory zrozumiałby, że mu nic nie jest i uważałby, że na próżno wydał pieniądze. Nie powinni śmiać się dentyści, gdyż pacjent przychodzący z bolącym zębem uważałby go od razu za wroga.

Bardzo ważnym jest uśmiech w handlu. Ekspedientka, czy subiekt powinni zawsze mieć uśmiech na ustach. Jeśli weźmiemy dwa sklepy z takim samym towarem i cenami tylko w jednym będzie personel wesoły, a w drugim ponury, ten pierwszy bę-

dzie miał pełno klientów, a drugi będzie świecił pustkami.

Autor uważa, że sposób śmiania się i uśmiechania powinien być przedmiotem specjalnych wykładów w szkołach handlowych.

COŚ DLA PAŃ

Amerykańskie pismo „Popular Science", poświęcone wynalazkom, ulepszeniom technicznym itp. posiada specjalny dział dla pań informujący o najnowszych udogodnieniach w gospodarstwie domowym i życiu codziennym każdej pani.

Na temat praktyczności tych amerykańskich wynalazków możnaby się mocno posprzeczać, zajrzyjmy jednak przez ciekawość do ostatniego numeru „Popular Science" i przekonajmy się, co też nowego wymyślono za oceanem dla pięknej i praktycznej pani.

Oto elektryczny puszek do pudru zaopatrzony w małą baterię. Upudrowanie twarzy, które dawniej wymagało trochę czasu, obecnie jest znacznie ułatwione. Dzięki motorkowi poruszanemu elektrycznością puder nabrany na puszek zostaje szybko i dokładnie „wydmuchany" na twarz pani.

Druga nowość to pierścionek ze specjalnym regulatorem, który go zmniejsza lub powiększa. Gdy palec schudnie, zwężamy pierścionek, i nie ma obawy, że go się zgubi. A co za wygoda dla młodych par! Mary czy Dolly zaręcza się z Johnem czy Dickiem, ona poszerza swój pierścionek, on zwęża i już tworzą parę narzeczonych bez uciekania się do pomocy jubilera.

Nowości w gospodarstwie domowym to m. in. automatyczna maszynka do krajania mięsa na befsztyki, pływający termometr, który wskazuje temperaturę zupy czy innej potrawy, hermetyczne szklane naczynia w kształcie pomarańczy, pomidorów itp. służące do przechowywania soku, naczynie do przechowywania lodów zawierające oddzielną przegródkę na sok i owoce.

Dla pani, która podpisuje dużo czeków, pomysł iście amerykański — automatyczna, poruszana elektrycznością maszynka, w którą założone pióro wykonywuje bez najmniejszego zmęczenia podpis za podpisem. Należy wątpić, czy ten wynalazek przyjmie się w Polsce.

Elegancka pani wychodząc na miasto w czasie deszczu, nie potrzebuje już obawiać się o swoje pończochy. Założy po prostu kamasze zrobione z przezroczystego nieprzemakalnego jedwabiu przypominającego celofan i powróci do domu z suchuteńkimi nogami, tym bardziej, że prawdopodobnie będzie jechała samochodem.

Najmądrzejszym wynalazkiem jest chyba specjalnie trwała kalkomania do ozdabiania białych ścian w łazience, kuchni czy dziecinnym pokoju. Każdy może wybrać sobie odpowiednie wzory i sam bez trudu ozdobić mieszkanie, gdyż technika jest taka sama jak przy zwykłej kalkomanii. Jeżeli wzory będą ładne i odpowiednio dobrane, to efekt może być zupełnie przyjemny.

Oscar

ZAPACHY NA WADZE

Któżby pomyślał, że będzie można zważyć zapach kwiatów, że będzie można w jednostkach wagi określić ilość wydzielanej woni. A jednak uczeni doszli już do tego.

Za pomocą bardzo precyzyjnych przyrządów i delikatnych zabiegów zmierzono ilość zapachu, który kwiat z siebie wydziela.

Róża na przykład traci przez wydzielanie zapachu kilka miligramów z wagi każdego płatka w ciągu dwudziestu czterech godzin.

Jaśmin traci dziennie 10 miligramów na gramie płatków, czyli z zapachem ulatnia się dziennie setna część jego wagi.

A więc kwiaty „chudną" wydzielając zapach.

MIŁOŚĆ NA DALEKIM WSCHODZIE

Pod powyższym tytułem czytamy w piśmie francuskim „Voila" szereg ciekawych wiadomości o małżeństwach w Japonii i w Chinach.

Chiny

Chińczycy pobierają się w bardzo młodym wieku, często pod przymusem rodziców. Zdarza się bardzo często, że młodzi nie czują do siebie najmniejszego pociągu i żyją po ślubie nie korzystając z praw małżeńskich. Niekiedy po ceremoniach zaślubin rozchodzą się każde w swoją stronę.

W jednej prowincji chińskiej, od niepamiętnych czasów istnieje zwyczaj, że kobiety, które opuściły mężów, żyją ze sobą we wspólnych domach.

Oczywiście nie obchodzi się to współżycie bez deprawacji, to też władze przeciwdziałają tym zwyczajom.

Istnieje w Chinach wiele dziewcząt, które w ogóle nie chcą wyjść za mąż. Niektóre matki przeciwstawiają się temu; inne zaś, rozsądniejsze zgadzają się na celibat córki i ogłaszają jej decyzję wszystkim znajomym na specjalnie w tym celu urządzonym przyjęciu.

Chińczycy żyją w wielożeństwie. Pierwszą żonę wybierają rodzice, następne żony wybiera sobie sam.

Pierwsza żona ma w rodzinie największe znaczenie. Przy wyborze następnych żon, pierwsza pomaga mężowi i doradza mu, często wybrane one są z jej własnej rodziny.

Pierwsza żona zajmuje się następnymi i ich dziećmi, które traktuje tak jak własne, nie robiąc żadnych różnic.

Japonia

Stosując się do starych tradycji japońskich, kobiety są niewolnicami. Przed ślubem są nimi u ojca, po ślubie u męża, a po śmierci męża służą najstarszemu synowi.

O małżeństwie decydują rodzice. Młodzi ludzie, którzy chcą zawrzeć małżeństwo z miłości, są bardzo źle widziani i mają na ogół złą opinię. Zdarza się też bardzo wiele samobójstw z miłości.

Kobieta, póki nie urodzi syna, może być uznana za niezdolną do małżeństwa i w każdej chwili ma ją prawo mąż wypędzić z domu. Najważniejszym wypadkiem w rodzinie są narodziny syna.

W rodzinach, gdzie rodzą się same dziewczęta zdarza się często, że adoptują chłopca, a ten, gdy dorośnie, żeni się z jedną z córek swych przybranych rodziców.

CIEKAWA STATYSTYKA

Pewien uczony austriacki obliczył podobno, że człowiek, którego wiek przeciętny wynosi 50 lat, zużywa na sen siedemnaście lat, piętnaście na pracę i naukę, osiem na choroby, procesy, podróże i zmartwienia, cztery na jedzenie i picie, trzy na robienie projektów, dwa na golenie się i robienie toalety, a tylko jeden na przyjemności.

KSIĘŻYC W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Znany fizyk angielski, James Jeans opublikował ostatnio kilka artykułów na temat rozpadnięcia się księżyca.

Oto jakoby nasz księżyc ma się w przyszłości rozpaść na szereg drobnych cząsteczek, które utworzą pierścień dookoła ziemi, podobny jak ten, który otacza planetę Saturn.

A więc księżyc może przestać istnieć, cóż wtedy będzie z poezją, z księżycowymi balladami?...

Ale nie należy się obawiać, jeśli się to nawet stanie, to nie w najbliższej przyszłości.

Cieszmy się więc na razie ze srebrnego blasku księżyca.

ŻYWE MANEKINY

Paryskie wielkie domy mód dyktują modę całemu światu. W pewnych porach roku, przed rozpoczęciem sezonu letniego lub zimowego zjeżdżają się krawcy z całego świata po ostatnie modele. Odbywają się rewie i pokazy mód, na których piękne i klasycznie zgrabne kobiety, „żywe manekiny" prezentują nowe kreacje.

Lecz nie tylko na rewii i w obrębie magazynu „manekiny" pokazują te piękne stroje. Pojawiają się one na mieście w eleganckich lokalach, na spacerach, a zwłaszcza na wyścigach.

Toalety z wielkich domów mód są jednak przystępne jedynie dla garstki uprzywilejowanych, cała zaś Francja ubiera się w tak zwanych „wielkich magazynach". Są to olbrzymie sklepy zajmujące całe kamienice. Można tam dostać wszystko, co dotyczy ubrania, gospodarstwa domowego, a poza tym wiele innych artykułów jak zabawki, biżuteria, kosmetyki, wyroby ze skóry, meble, itd, itd.

Te wielkie domy towarowe, mające oddziały na prowincji i w koloniach francuskich, zaopatrują cały kraj. Kupujący ma tę wygodę, że w stosunkowo niewielkiej przestrzeni, bo w obrębie jednego gmachu może załatwić wszystkie sprawunki.

Otóż te magazyny rozsyłają (zwłaszcza w okresie letnim) swoje modelki do szeregu miejscowości kuracyjnych. Są to oczywiście piękne kobiety, można je spotkać na plaży w Nicei, czy Juan—les—Pins w Bretanii czy w innych miejscowościach.

Czasem chodzą po dwie, jedna blondynka, druga brunetka, piękne, świetnie zbudowane. Obnoszą ostatnie modele znane publiczności z katalogów ilustrowanych, którymi wielkie magazyny zasypują cały kraj. Teraz na tych pięknych Afrodytach czy Nereidach uplastyczniają się ostatnie modele „szortów", sukien plażowych, kostiumów kąpielowych itd. W ich pięknych rękach uwydatniają się efektownie torby plażowe, na ich stopach zaczynają naprawdę podobać się sandały i koturny.

Niejedna odpoczywa na plaży na „ostatnim modelu" leżaka, a przy niej bawi się dziecko, cudny amorek w spodenkach „ostatniego kroju", w wielkim kapeluszu „najnowszej kreacji".

Publiczność zna ceny tych przedmiotów z posiadanych katalogów; zachęcona widokiem tych przedmiotów na pięknych kobietach i pięknych dzieciach może łatwo obliczyć, ile ma na to wszystko wydać i bez obawy niespodzianek udać się do magazynu.

Talerz z porcelany

(NOWELKA)

Teresa zmywa naczynia. Ustawiła przed sobą na ceracie cały stos talerzy, co to się uzbierały od kilku dni niezmywane. Brudna, tłusta woda lepi się do rąk, ścieka po palcach. W sercu wzbiera złość, podchodzi do gardła, pcha się w usta. Ot — myśli Teresa — ciepnąć wszystkim o ziemię i pójść precz. Niechby się potłukły te wstrętne, brudne, fajansowe talerze.

Nie. Nie wszystkie.

Jest wśród nich jeden, który Teresa otacza specjalną opieką. To talerz od serwisu z cienkiej białej porcelany, otoczony girlandką drobnych, jasnozielonych listków. Kiedyś było takich talerzy dwanaście: głębokich i płytkich, i półmisek i waza i solnierka. Ustawiało się je na stole w jadalni, gdzie szeregiem rozpierały się mocne, dębowe meble. Działo się to zresztą w domu, gdzie wszystko było jak owe meble mocne, solidne, bezpieczne. I zdawało się wtedy Teresie, że nie ma takiej siły, któraby mogła zburzyć solidność i bezpieczeństwo jej rodzinnego domu. A jednak: rozpadł się, rozsypał. Zostali sami—ona, Stasiek i Ela. I jakże tu ciepnąć wszystkim o ziemię, jak_że pójść kiedy tych dwoje na jej opiece zostało. Sąsiedzi, co widzą jak Teresa boryka się z losem, mówią: jaka to dobra i dzielna dziewczyna, wychowuje i kształci młodsze rodzeństwo! Ale ona sama nie wierzy ani w swą dobroć, ani w swą dzielność. Złość falą od serca wzbiera, brudna, tłusta woda ścieka po palcach, co chlupocą zmywakiem słabe i bezsilne, a smutek, szary, powszedni smutek kładzie się na oczy i włazi głęboko pod powieki.

Życie Teresy nagle staje się dobre i jasne. Czasem już tak jest: jedna chwila i złość odbiega daleko, serce się jak kwiat otwiera, a usta w uśmiechu zakwitają.

Bo było to tak:

Spotkali się właściwie przy kasie podmiejskiej kolejki.

— Nie ma drugiej klasy? — usłyszała Teresa zdziwiony głos. Obrzuciła nieznajomego niechętnym spojrzeniem.

— Taki, psiakrew, tylko drugą klasą jeździ — przemknęło jej przez myśl.

Jakoś tak się stało, że nieznajomy usiadł w wagonie na wprost niej. Zasłonił twarz gazetą i czytał. Widziała jedynie białe, długie, delikatne palce o druk liter oparte. Machinalnie ściągnęła rękawiczki i mocno zacisnęła pięści. Na usta wypełzł nieśmiały uśmiech, trochę smętny a trochę ironiczny.

— Czemu pani w ten sposób patrzy na swe ręce? — usłyszała niski, dobry głos.

Nieznajomy odłożył gazetę. Teresa już się zamknęła we wrogiej nieufności, gdy jedno nieposłuszne, wbrew jej woli wysłane spojrzenie padło na tamtą twarz. Ostre jak błysk przypomnienie przeleciało przez głowę. Mocne, twarde rysy i oczy wierzące, jasne, dobre. To był człowiek, taki sam jak jej ojciec, człowiek z bezpiecznego domu, o mocnych starych, dębowych meblach. Nie wiedząc sama jak to się stało, odpowiedziała:

— Moje ręce są jak moje życie.

— To znaczy? — zapytał.

Wyciągnęła ku niemu drobne, trochę zaczerwienione, trochę obrzękłe palce.

— Poznaczył je los, twardy los.

I tak się wszystko zaczęło.

A potem minął dzień jeden, drugi, dziesiąty.

— Masz śliczne oczy, Tereso" — mówi Stefan.

Kilka słów, od których serce gubi się w niepamięci, a życie staje się proste, dobre i jasne. Miły dreszcz przebiega od serca przez całe ciało, obejmuje rozkosznym szumem tył głowy, dociera do koniuszków palców. O, jakże łatwo jest mieć śliczne oczy, gdy on tak miękko i serdecznie mówi te słowa. Powieki opadają leniwe i ociężałe, aby unieść się za chwilę i ukazać oczy przeobrażone. Oczy, które nie chcą, ale same otwarcie i śmiało opowiadają o miłości.

Teresa klęczy na podłodze. Gdy Stefan stanął w progu kuchni, tak zatrzepotała rękami, że talerz z palców się wyślizgnął i na ziemię potoczył. Ostatni talerz z porcelany. Teresa klęczy na podłodze i zbiera cienkie skorupki. Składa i składa girlandkę z drobnych, jasnozielonych listków, chce ją w całość ułożyć, a tu odłamki sypią się raz po raz na podłogę. Oczy niemądrze, dziecinnie nabrzmiewają łzami. Stefan pochyla się nad nią.

— Ty może tego nie rozumiesz — tłumaczy Teresa cichutko — ale to był ostatni talerz z mego rodzinnego domu.

Stefan opasuje ją mocnym ramieniem.

— Zabierzemy Staszka i Elę — mówi — i stworzymy sobie razem nowy dom, taki jak tamten z twojego dzieciństwa.

Teresa klęczy na podłodze, a ręce ma pełne odłamków porcelany. Uśmiecha się radośnie i nieśmiało.

— I kupimy sobie mocne, dębowe meble, dobrze? — pyta Teresa przez łzy — i kupimy sobie dużo, dużo talerzy z porcelany... I półmisek i wazę.

Krystyna Legotke-Wolikowska

W zwierciadle mody

Wiosenne kapelusze

Ze wszystkich pytań na progu każdego sezonu najaktualniejsze jest zawsze pytanie: jakie będą kapelusze? Bo kapelusz to jest ten najpierwszy wydatek sezonowy. On podkreśla od razu, że pani zdaje sobie sprawę, ze zmiany pory roku. On nadaje sylwetce cechę odświeżenia. I szczególniej na wiosnę nabiera zupełnie specjalnego posmaku.

Wszystkie tak radebyśmy już pożegnać się z zimowymi ubraniami, w których już jest i ciężko i nie do twarzy. Kapelusz jest ze wszystkich wydatków tym właśnie najtańszym. Tym, od którego zaczyna się sprawunki.

Pani w nowym kapeluszu czuje się jakoś wiośniano, chociażby deszcz ze śniegiem zacinał i trzeba nadal chodzić w botach i futrze. Nowy kapelusz leciutki i oczywiście „twarzowy" nie bardzo i nie zawsze harmonizuje z aurą i z sylwetką cokolwiek zmarzniętej pani. Ale ma nieoceniony walor: jest nowy. Był na pewno gorąco upragniony. Zdobyty może kosztem różnych oszczędności, samowyrzeczeń a może i domowej wojny. Mniejsza z tym w jaki sposób został zdobyty. Chodzi o to, że jest. Że zwiastuje wiosnę! I, że on właśnie jest tym sygnałem, za którym czai się nowy sezon z serią potrzeb istotnych i pożądliwych marzeń.

A jakież będą nasze kapelusze? Lekkie i bardzo fantazyjne w ogóle. Na razie wszystkie nieodmiennie bardzo ciemne i oko spragnione żywej barwy na próżno je wypatruje za szybami sklepów i wśród modeli, których się nie wystawia.

Kapelusze są w znacznej, ogromnej większości czarne. Poza tym ciemno-brązowe i granatowe. Tu i ówdzie ukazuje się szaraczek jako uzupełnienie szarego futerka lub grubego wiosennego kostiumu.

Jako materiał na wiosenne kapelusze służy tafta, która dawno nie miała takiego powodzenia. Jest ono zupełnie słuszne. Bo tafta jest praktyczna, twarzowa i lekka. Kapelusik taki można będzie nosić głęboko w sezon. Może nawet tafta cokolwiek wyprze filce, z którymi tak zżyłyśmy się z powodu ich praktyczności. Ale się odrobinkę znudziły...



Z tafty będą robione kapelusze zupełnie z nieprawdziwego zdarzenia. Jakieś małe czepeczki, zsunięte z czoła; odwinięte „piotrusie" z kokardą z przodu, jakieś stylizowane czapeczki pochylone do przodu, jakby zdmuchnięte wiatrem; coś niby rogatywki o kwadratowym przodzie, z tyłu zaokrąglone, płaskie geometryczne denka nałożone na obcisłą główkę, dobrze nasuniętą na całą fryzurę. Kapelusze — amazonki o podwiniętych brzegach. I wreszcie kapelusze naśladujące filce.

To znaczy męskie, sportowe, pochylone na oko, czasem o brzegach podwiniętych z jednej strony. Czasem z główką, składającą się z dwóch stożków, która jest bardzo oryginalna i zupełnie przypomina wielbłąda o dwóch garbach.

Kapelusze taftowe przybrane są stebnowaniem, maleńkimi kokardami z tafty i ozdobą ich są tylko lekkie duże, zarzucane woalki. Oprócz tafty czarnej, brązowej i granatowej widnieją połyskliwe słomki. Ale nie te „fasony" kupowane już w fabrykach i tylko przybierane. Ale małe kapelusiki szyte ze słomek cienkich, drobno plecionych, jak tkany materiał. Jedne do złudzenia naśladują właśnie materiał. Inne są grubiej plecione, wyraźnie pokazując swoje roślinne pochodzenie. Jeszcze inne grube, lśniące plecionki naprawdę słomiane.

Wszystkie one nadają się do modelowania tych małych, fantazyjnych kapelusików, w których moda znalazła tak wielkie upodobanie. Dużo będzie w tej dziedzinie kapelusików naśladujących berety wsunięte na głowę obcisło, a górą układające się miękko.

Przybranie słomianych kapeluszy będą stanowiły grube wstążki t. zw. gros grain. No i oczywiście woalki, takie lubiane, kokieteryjne i twarzowe. Ale nie sądzimy, że filce w sezonie wiosennym znajdą się poza nawiasem. Gdzież tam. Zostaną. Jako sportowe kapelusze, jako ozdobne mocno podwinięte i różne małe, fantazyjne.

Bo jednak filc to jest filc. Jeżeli jest kupiony w dobrym gatunku (da się przerabiać) nie traci fasonu. Jest nieoceniony w słotę, a nie piekący w słoneczne dnie.



To też z pewnością przetrwają taftę i słomę, które ponosimy jako pierwiosnki po to, żeby jednak znów powrócić do filców, modnych jak rok okrągły.

Marieta

Zawiadamiamy niniejszym że wszystkie nowo przybywające prenumeratorki otrzymają na życzenie początek wychodzącej obecnie w naszym tygodniku książki kucharskiej — BEZPŁATNIE.

Ploteczki o modzie

Nie ulega żadnej wątpliwości, że ubrać się elegancko i naprawdę gustownie jest trudno, bardzo trudno! W pogoni za elegancją i pięknym wyglądem niejedna z Pań, chcąc być oryginalną, dzięki fantastycznie dobieranym strojem wygląda zawsze, jakby szła na bal kostiumowy. Inna częstokroć, lękliwa i skromniutka, wpada przy wyborze każdej sukni w zabójczą seryjną banalność. Tak źle i tak nie dobrze. Pomiędzy tymi dwiema ostatecznościami— pamiętajmy o tym — jest złoty środek: pani się ubiera indywidualnie, tworzy modę i elegancję dla swego wieku i typu urody.

Dodatki w indywidualizowaniu stroju grają ogromną rolę: te wszystkie szale, kwiaty, torebki, kapelusze, paski, fantazyjne klejnoty. One to nadają piętno wyjątkowe każdej toalecie. Jedna ze znanych twórczyń mody w Paryżu jest bardzo chuda, ma drobniutką twarz i czarne oczy. Ubiera się ona wyłącznie w czarne, najskromniejsze sukienki, ale dobiera do nich niebywale oryginalną fantazyjną biżuterię, wielkie obręcze złota i srebra, duże, niezmiernie kolorowe kamienie. Wystarczy to, aby jej aparycję uczynić jedyną na świecie.

Dobór odpowiednich dodatków, jakiś oryginalny pasek, kontrastowy w barwie bukiecik kwiatów, zabawny drukowany szalik, dwie kolorowe bransolety, dowcipnie związane szarfą — wszystko to wystarczy, aby codzienna ciemna i skromna sukienka nabrała cech eleganckiej toalety. Tylko te dodatki trzeba umieć wybrać starannie i z gustem. Romantyczny nastrój wystarczy podkreślić bukiecikiem drobnych kwiatów u paska i staroświecką broszką, nie trzeba się zaraz stroić w stylowe toalety. Zawsze odmłodzi panią kołnierzyk z białej piki, po co co dzień nosić dzikie płaszcze o wojskowym charakterze i fantastyczne pudełka na głowie zamiast kapeluszy? Przesada jest najstraszniejszym wrogiem elegancji.

Każda pani czuje, czy jest jej w danej sukni lub kapeluszu do twarzy, czy nie trzeba jednak pamiętać o tym, że suknia pani musi być jej wierną przyjaciółką? Gdy pani wkłada nową toaletę i chce, żeby wszyscy tę nową suknię najpierw spostrzegli, a po tym dopiero jej właścicielkę, musi sobie powiedzieć: „Trudno, ale w ten sposób nie dojdę nigdy do prawdziwej elegancji". Ważną bowiem jest rzeczą, nie sama suknia, ale to, czy pani w niej dobrze i młodo wygląda. „Nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa?" to pytanie naszych dziadów dobrze jest sobie w takim wypadku powtórzyć.

Być *sobą*, ubierać się według *swego* typu, być wierną *swojej* linii, to tajemnica prawdziwej elegancji. Równie ważną rzeczą jest ubranie się odpowiednio do okoliczności. Proszę nie myśleć, że ten sam typ ubioru jest zawsze odpowiedni. Pani ma figurę sportsmenki, wzrost wysoki, ramiona kwadratowe, zamiłowanie do swobody w stroju. Pocóż jeszcze podkreślać męski charakter swej sylwetki?

Rano oczywiście można nosić angielskie kostiumy i płaskie obcasy. Ale czemu po południu i wieczorem nie przypomnieć sobie, że pani jest kobietą?

Czarne suknie w fasonie smokinga albo klasyczna grecka toaleta (Greczynki też były sportsmenkami!) nada pani nowy, pełen wdzięku charakter. O tym powinna pamiętać każda z pań.

Ale — powtarzam — najważniejszą rzeczą jest wybór dodatków i ozdób, najważniejszą rzeczą jest umiar, harmonia i dobry gust, niech zaświadczy opowiadanie samego „wielkiego dyktatora mody" Lucien Lelong'a, zamieszczone kiedyś na łamach „Vobre Beauté".

Lelong skomponował kiedyś dla jednej z bardzo znanych aktorek amerykańskich toaletę, którą chciała ona włożyć w Paryżu na wydany przez siebie bal. Lelong zadaniu swemu poświęcił poświęcił się tak niepodzielnie, że obmyślił nie tylko suknię, ale uczesanie, pantofelki, torebkę, chusteczkę nawet perfumy. Był dumny ze swego harmonijnego pełnego umiaru i piękna dzieła.

Paryski dyktator mody nigdy, jak pisze, nie był bardziej pewny triumfu swej sztuki. Na balu oczekiwał też ukazania się aktorki z niecierpliwością, w poczuciu wspaniałego triumfu.

Artystka weszła piękna jak bogini, szmer podziwu rozległ się po sali. Zadowolona uśmiechnęła się i podniosła rękę, żeby miłym gestem odpowiedzieć na przyjęcie. I nagle — Lelong zbladł. Cóż się stało? Na palcu artystki, na wierzchu rękawiczki, błyszczał olbrzymiej wielkości pierścień z niesamowitym kolorowym kamieniem. Subtelny wdzięk sukni zgasł: widać już było tylko błyskawiczne ognie tego monstrualnego klejnotu.

Pamiętajmy więc, piękne panie, aby i w naszych skromnych warunkach coś nie odegrało roli olbrzymiego pierścienia amerykańskiej aktorki. *F. J.*

Dzieci obłudne

Podział dzieci na pewne typy jest zawsze prawie względny. Nie ma bowiem dziecka, któreby można było bez reszty podciągnąć pod daną klasyfikację. W każdym z nich można znaleźć pewne odchylenia od szablonu.

Dla ułatwienia jednak orientacji i ustalenia ogólnych zasad postępowania, pedagodzy przeprowadzali podziały dzieci, biorąc jako podstawę zasadnicze cechy psychiki dziecięcej—ruchliwość, wolę itd. Jedną z ciekawszych prób wyodrębnienia typów jest podział dzieci w zależności od tego, czy posiadają one swobodę w ujawnianiu swych uczuć i pragnień. Podziału tego dokonał pedagog rosyjski Lechaft. Rozróżnia on 6 typów dzieci: obłudne, przygnębione, gniewnie i łagodnie zahukane, dobroduszne i ambitne. Cztery pierwsze typy swobody tej nie mają, dwa pozostałe posiadają ją.

Nasuwa się przede wszystkim pytanie, czy rzeczywiście praktyka wykazuje tak znaczną stosunkowo ilość dzieci, pozbawionych swobody wyrażania swych uczuć? Odpowiedź brzmi: dziecko niekrępowane należy do rzadkości. Inaczej zresztą być nie może. Chodzi tylko o sposób i przyczyny tego krępowania. Rodzice mają najczęściej na uwadze własną wygodę lub wymagania dobrego tonu. Jedyną słuszną przyczyną jest natomiast konieczność nauczenia dziecka opanowania, brak którego i jemu i otoczeniu utrudni życie.

Przyjrzyjmy się naprzód typowi obłudnemu.

Co rozumiemy pod obłudą? Jest nią sprzeczność między uczuciami i myślami z postępowaniem. Nie lubimy kogoś, w rozmowie z zaufanymi mówimy o nim źle lub krytycznie, a w oczy okazujemy przyjaźń i serdeczność — oto typowa forma obłudy. Będzie nią również okazywanie uczuć w celu osiągnięcia pewnych korzyści.

W stosunkach domowych szkołą obłudy jest nierównomierność uczuć okazywanych dzieciom. Względami rodziców cieszą się często: najmłodsze, jedyny synek, albo też któreś z dzieci obdarzone urodą, miłym, wesołym usposobieniem, t. zw. przylepeczki. Dobrze też na tym wychodzą — dla nich są pieszczoty i słodycze, dla rodzeństwa pozostają okruchy. Mimo woli więc pozostałe dzieci dochodzą do wniosku, że trzeba te braki natury czymś nadrobić. Zaczynają okazywać rodzicom większą serdeczność i usłużność, robiąc w ten sposób pierwszy krok ku obłudzie.

Do tego samego doprowadza system zbyt wielu nakazów i zakazów. Dziecko nie jest w stanie podporządkować się im, bo musi się przecież wybiegać, wykrzyczeć i wyhasać. Nie chcąc narażać się na kary i nagany, dziecko w obecności rodziców jest posłuszne. Dopiero po ich wyjściu pokazuje co umie. Później znów przybiera minkę układną, w oczy będąc idealnie grzecznym dzieckiem, poza oczami — łobuzem i psotnikiem. Starsze zacznie być i obłudnikiem, nauczy się bowiem wyśmiewać z rodziców, których tak łatwo można oszukać. Tam, gdzie dzieci jest kilkoro, mali obłudnicy potrafią tak zamydlić oczy i przedstawić się w dodatnim świetle, że za ich winy cierpi często Bogu ducha winne rodzeństwo.

Podświadomym celem dzieci obłudnych jest wyciągnięcie jakiejś korzyści. Najlepszym więc sposobem uniknięcia tej wady będzie sprawiedliwe traktowanie wszystkich dzieci, a także liczenie się z wymaganiami wieku dziecięcego.

Bez pewnej dozy obłudy obejść się w stosunku z ludźmi, niestety, nie można. Nie można pozwolić dziecku, żeby powiedziało do znajomej matki „pani jest brzydka, ja pani nie lubię". Tłumacząc jednak dziecku konieczność zachowania pozorów, trzeba kłaść nacisk nie na ewentualne przykrości towarzyskie i służbowe, nie na magiczne „nie wypada". Lepiej zwrócić dziecku uwagę na te cechy nielubianej osoby, któreby dziecko mogły do niej przekonać. W ich braku trzeba przypomnieć, że i winowajcy nie jest miło, gdy mu ktoś w oczy powie rzecz przykrą. Jednym słowem niech dziecko zrozumie konieczność ukrycia swych uczuć, ale nie okazywania tego, czego nie czuje. „Nie lubisz tej pani, trudno. Ukłonić się i przywitać musisz, bo tego wymaga grzeczność. Ale nie potrzebujesz siedzieć z nami, baw się w swoim pokoju".

Błędem rodziców jest, że uczą nie grzeczności, a obłudy. Często uczą własnym przykładem — i bywają zdradzani przez własne pociechy. Dzieci zyskują wtedy fatalną opinię, — ale właściwie to ona nie im się należy. To rodzice postępują źle, obmawiając przy dziecku znajomych. Dziecko sprzeczności między słowami w oczy i za oczy nie rozumie, bo nie jest jeszcze zepsute. Czym dłużej takie będzie, tym lepiej. Nadejdzie czas, że będzie musiało dowiedzieć się, że nie wszystko można mówić, ale niech usłyszy, wtedy, że w takich wypadkach najlepszą radą jest — zachować milczenie.

Wanda Dziewulska.

Rzeczy pozornie niepotrzebne — mogą być jednak pożyteczne

Do napisania tego artykułu skłonił mnie list kobiety, tchnący ogromnym smutkiem i bezradnością. Skarży się ona na swoje życie, które nagle, jednego dnia zostało odarte ze wszelkich złudzeń. Oto mąż, którego kocha i dla którego poświęciła swoje młode lata, wyzbyła się wszelkich pragnień osobistych i zaniechała nawet cienia kokieterii, powiedział jej pewnego dnia:

— Kiedy cię poznałem, wyglądałaś jak barwny motyl, a teraz **moja żona przemieniła** się w szkaradną poczwarę.

Takie małe powiedzonka, niby żartem, bolą ogromnie i pozbawiają chęci do dalszej walki z życiem.

Pani ta ma zaledwie lat 40 — wiek ten to przecież jeszcze nie starość. Życie obecnie zaczyna się po 40-stce dopiero — tego dowiodła nam urocza Wallis Simpson, dla której król nawet zrzekł się tronu. Nie chodzi za tym o lata zapisane w metryce, ale o nasz zewnętrzny wygląd i samopoczucie.

Nie znam osobiście tej Pani, która napisała do mnie, nie pamiętam nawet w tej chwili jej nazwiska, które utonęło wśród nazwisk wielu kobiet, szukających u mnie rady i pociechy na swoje defekty i bolączki — zapamiętałam tylko to jedno, że owa Pani wymieniła w liście tym, jako najważniejsze powody swej przedwczesnej starości i zaniedbania: brak czasu na osobistą pielęgnację, no i co najważniejsze, brak gotówki na kupno dobrych i wartościowych preparatów do pielęgnacji ciała, twarzy, włosów i rąk.

Postanowiłam więc obmyśleć środki takie, które, często niepotrzebne w gospodarstwie domowym, mogą nam jednak posłużyć do zachowania dobrego i młodego wyglądu. Możemy i musimy wyglądać świeżo i młodo pomimo pracy, pomimo braku czasu, a nawet pieniędzy — to jest dziś obowiązkiem każdego człowieka, a przede wszystkim kobiety.

Rozejrzyjmy się tylko uważnie po naszym gospodarstwie, a przekonamy się, że mamy bardzo wiele gotowych środków, bądź też takich, z których same z łatwością potrafimy sporządzić wiele preparatów piękności. Nie zabierze nam to wiele cennego czasu, a recepty są proste, nie skomplikowane.

Na przykład, kupując dla dzieci pomarańcze pamiętajmy, że skórki należy zbierać i suszyć na ciepłej kuchni lub w piecyku, powoli, aby się nie spaliły, a po tym składać do płóciennego woreczka. Raz na miesiąc sięgamy do zapasów i wyjmujemy z woreczka mniej więcej dobrą garść skórek. Należy je włożyć do odpowiedniego naczynia, zalać 2-ma litrami zimnej wody i gotować na wolnym ogniu pół godziny. Odwar ten wlać do wanny z wodą, której temperatura zależna jest od stanu naszego zdrowia. Po wejściu do wanny trzeba przede wszystkim posiedzieć kilka minut spokojnie, aby olejki eteryczne, jakie znajdują się w skórkach, mogły podziałać na skórę. Będzie to przede wszystkim działanie drażniące zakończenia nerwowe, co znów ma wpływ na ogólny stan zdrowia, a tym samym na jędrność i piękność skóry.

Podobne rezultaty dają suszone skórki z jabłek — i w tych wypadkach, kiedy brak nam pomarańczy, możemy je z powodzeniem zastąpić skórkami z jabłek.

Nieocenione usługi oddaje nam skromny wrzos, lub wierzchołki młodej sosny — są one dostępne przecież dla każdego. Odwar z wrzosu lub młodych pączków sosnowych użyty do kąpieli wzmacnia i podnieca skórę bladą, anemiczną. Wspominam o tym, bo będąc na feriach letnich i mając wiele wolnego czasu, możemy już same przygotować sobie zapas odpowiednich ziół na cały rok.

Aby skóra nasza była gładka, jak atlas, wymaga ona od czasu do czasu gruntownego oczyszczenia. Do tego celu możemy zużyć suche kawałki chleba razowego, które systematycznie należy zbierać, suszyć, zemleć na maszynce choćby od kawy. Proszek ten wsypujemy do pudełka, dodajemy do tego jeszcze trochę baraksu i tartej wysuszonej skórki z cytryny lub pomarańczy — i już mamy domowego wyrobu otrąbki piękności.

O ile skóra jest tłusta, to otrąbki używać trzeba przynajmniej raz na tydzień, a robi się to w sposób następujący: po namydleniu całego ciała maczamy w wodzie miękką rękawicę kąpielową, nabieramy na nią tych mielutko utartych otrąbków i ruchami kulistymi przecieramy całe ciało, opłukując potym obficie wodą. Ten tak prosty zabieg, stosowany jednak systematycznie, pozbawi skórę szorstkości, nierówności i nada jej aksamitną gładkość.

Helena Brzezińska
Kierowniczka Działu Kosmetycznego
(D. c. n.) „IZIS" w Warszawie.

W pracowniach pisarek polskich

Co ciekawego przeczytamy w tym roku? Zajrzyjmy do pracowni pisarek polskich, które na łamach „Wiadomości Literackich" uchylają rąbka tajemnicy, mówią o zamiarach na przyszłość, o pracach już gotowych i o książkach, które właśnie piszą. Oto niektóre zwierzenia.

Zofia Kossak-Szczucka pracuje nad powieścią dla młodzieży osnutą na tle życia mieszkańców osady bagiennej (Biskupin). Następnie ma zamiar pojechać na pewien czas do Stanów Zjednoczonych, by zbadać z bliska życie tamtejszej Polonii, zwłaszcza w odleglejszych prowincjonalnych osadach, jak Panna Maria w Texas. Po powrocie autorka zajmie się pisaniem od kilku lat już zamierzonej wielotomowej powieści p. t. „Córki św. Zofii", której tłem jestII wiek po Narodzeniu Chrystusa.

Zofia Nałkowska kończy obecnie zaczętą przed trzema laty powieść p. t. „Niecierpliwi".

Wanda Melcer zbiera materiały do powieści o pionierkach—studentkach i młodzieży w ostatnim dwudziestoleciu XIX w. Będzie w niej poruszona sprawa emigracji polskiej do obcych uniwersytetów.

Kazimiera Iłłakowiczówna zajmuje się głównie odczytami zagranicznymi. Ma gotowy do druku pamiętnik i zbiór wierszyków dla małych dzieci, ale nie wiadomo kiedy je wyda.

Irena Krzywicka ukończyła przekład biografii Heinego, która wyjdzie w najbliższym czasie. Pracuje również nad biografią Elizy Orzeszkowej i tomem opowiadań. Zaczęła też pisać powieść o historii pewnej rodziny mieszczańskiej. Akcja tej powieści rozpoczyna się w 1880 r.

Maria Kuncewiczowa jest obecnie zajęta korektami drugich wydań swoich poprzednich prac. Między innymi przygotowuje „Dni powszednie państwa Kowalskich", którym w drugim wydaniu urodziło się dziecko". Na Wielkanoc ukaże się zbiór wrażeń Kuncewiczowej z podróży po Palestynie, Egipcie i Syrii p. t. „W mieście Heroda". Zamiary na przyszłość to powieść o Adamie mężu „Cudzoziemki" i wydanie powiastek rozrzuconych po wypisach szkolnych.

Ewa Szelburg-Zarembina ukończyła właśnie tom p. t. „Legendy Starej Warszawy" z drzeworytami Mrożewskiego. Dla dzieci przygotowała „Szopkę Adacha" i nowe wydania poprzednich książek jak: „Zuch", „Tajemnica Czeremoszu" itd. Poza tym ma w projekcie powieść jak mówi: „dla dzieci od lat 10 do 100". Będzie to pierwsza tego rodzaju powieść polska o urodzie Ziemi, o bohaterskim Człowieku i o Bogu — tytuł „Bożęta". Czeka ją wreszcie cykl opowieści „Matka Judasza" (dalszy ciąg „Wędrówki Joanny" i „Ludzi z wosku"), do której zbiera materiały. Warto zaznaczyć, że „Wędrówka Joanny" ukazała się już w tłumaczeniu niemieckim i czeskim, a w najbliższym czasie wyjdzie po estońsku i słowacku.

Elżbieta Szemplińska-Sobolewska napisała ostatnio sztukę teatralną, która będzie wystawiona w teatrze Jaracza. W marcu wyjdzie jej powieść psychologiczna p. t. „Potrójny ślad". Fragmenty tej powieści są znane radiosłuchaczom jako słuchowiska. Obecnie pracuje nad drugim tomem „Narodzin człowieka", który będzie nosił tytuł „Łańcuch". *R.*

Siostra Pogotowia Sanitarnego Polskiego Czerwonego Krzyża

Nie wszystkie panie pewno wiedzą, że wśród różnorodnej działalności Polskiego Czerwonego Krzyża istnieje placówka niezmiernie ważna — kursy, szkolące siostry Pogotowia Sanitarnego. Jak wskazuje sama nazwa, najważniejszym celem tych kursów jest przygotowanie zastępu pielęgniarek nie zawodowych, lecz gotowych w każdej chwili stawić się w razie potrzeby— a więc przede wszystkim podczas epidemii czy klęsk żywiołowych, a wreszcie w razie konieczności obrony kraju podczas wojny. Kurs taki powinna ukończyć każda z nas, korzyść z tego bowiem będzie podwójna: poczucie, że w razie nieszczęścia nie będziemy bezradne, lecz przyjdziemy z fachową pomocą innym, oraz w życiu codziennym wielkie znaczenie praktyczne nabytych wiadomości. Tak często spotyka się niezaradność i nieświadomość, gdy chodzi o ratowanie życia czy zdrowia bliźniego; nawet nie wiele matek potrafi przyjść z pierwszą pomocą swemu dziecku w razie jakiegokolwiek wypadku. W życiu codziennym popełniamy tysiące błędów, spowodowanych brakiem podstawowych wiadomości z ratownictwa czy higieny. Świadczy o tym choćby smutna statystyka chorych na zapalenie wyrostka robaczkowego, którym najnieopatrzniej w świecie dano na przeczyszczenie.

Otóż ukończenie wyżej wspomnianych kursów zabezpieczy nas wreszcie od popełniania tego rodzaju omyłek, program ich bowiem obejmuje wszystkie najpotrzebniejsze wiadomości o chorobach i racjonalnym zachowaniu zdrowia. Przyjrzyjmy się programowi obecnie trwającego kursu: obejmuje on wykłady z anatomii i fizjologii, pielęgniarstwa, chorób zakaźnych, higieny, ratownictwa, obrony przeciwgazowej, chirurgii farmakologii i t. p. Niezmiernie interesujące są również wiadomości o lotnictwie sanitarnym.

Wykłady trwają cztery miesiące i są uzupełnione praktycznymi ćwiczeniami, na których uczestniczki kursu uczą się bandażowania, stawiania baniek, robienia zastrzyków, kompresów i t. p. oraz ćwiczeniami z obrony i ratownictwa przeciwgazowego. Ażeby jednak zostać siostrą Pogotowia Sanitarnego nie wystarczy wysłuchanie wykładów; po złożeniu egzaminów uczestniczki kursu muszą jeszcze odbyć dwumiesięczną praktykę szpitalną.

Na pewno panie zainteresują się, jakie są obowiązki tak wyszkolonej siostry Pogotowia Sanitarnego? Otóż najważniejszym z nich jest stawianie się na każde wezwanie Czerwonego Krzyża, a więc przede wszystkim w razie wojny i klęsk żywiołowych. Minęła już epoka, kiedy rola kobiety w każdej okoliczności życia była rolą biernego widza. Dziś w razie wojny czy innego nieszczęścia wszystkie chcemy i musimy być pomocne w miarę sił i możności. Nie wystarczy jednak chcieć — trzeba także umieć! Polski Czerwony Krzyż daje nam szanse i sposobność, aby każda z nas spełniła swój obowiązek patriotyczny nie tylko ochotnie, ale i umiejętnie.

Obecny kurs, którego uczestniczką jest niżej podpisana, dobiega już końca. Następny rozpocznie się zaraz po nim, ponieważ Warszawski Okręg Polskiego Czerwonego Krzyża organizuje dwa kursy rocznie: jeden rozpoczyna się na jesieni, drugi na wiosnę.

Na kurs obecny uczęszcza około 70 pań w różnym wieku i z rozmaitym wykształceniem, wszystkie jednak interesują się równie żywo wykładanymi przedmiotami. Minimum wykształcenia — to ukończenie pełnej 7-mioklasowej szkoły powszechnej, minimum wieku — 18 lat. Wykładowcy (przeważnie doktorzy) ujmą swe przedmioty dość przystępnie i popularnie, choć bynajmniej nie powierzchownie. Niektóre z uczestniczek nie miały nigdy do czynienia z pielęgnacją chorych, inne pracowały już w szpitalach np. podczas wojny, inne jeszcze pracują tam nawet obecnie i na kursach uzupełniają teraz swe teoretyczne wykształcenie. Te imponują nam swymi wiadomościami praktycznymi i pomagają koleżankom podczas ćwiczeń.

Dla uspokojenia wrażliwych czytelniczek dodam, że praktyki nie odbywa się oczywiście w szpitalu dla chorych zakaźnie, lecz w szpitalach wojskowych: wewnętrznych, chirurgicznych, usznych itp.

Prócz praktyki co trzy lata odbywa się jeszcze dwutygodniowe przeszkolenie w szpitalu; jednym słowem siostra Pogotowia Sanitarnego jest już członkiem czynnym Polskiego Czerwonego Krzyża, czuje swą przynależność do tej organizacji, wie, że będzie przydatna w razie potrzeby i że będzie umiała dobrze spełnić swój obowiązek.

Inne państwa, a przede wszystkim nasi sąsiedzi mają już wielotysięczne kadry wyszkolonych sióstr. Nie pozostańmy za nimi w tyle!

Dla przykładu przytoczę, że np. Dania, którą można porównać pod względem liczby ludności z Okręgiem Warszawskim Polskiego Czerwonego Krzyża, posiada w chwili obecnej 40 tysięcy sióstr Pogotowia Sanitarnego.

Na zakończenie — dla tych pań, które zainteresują się tym pożytecznym kursem — dodam, że opłata zań wynosi tylko 30 zł i że wszelkich informacji udziela oraz przyjmuje zapisy Warszawki Okręg Polskiego Czerwonego Krzyża, Trębacka 11, oraz oddziały wojewódzkie.

Anna Lampe - Dmochowska

Płynne owoce

Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie urządziło w swojej siedzibie wykład i pokaz robienia t. zw. płynnych owoców, czyli czystych soków owocowych, zakonserwowanych bez dodatku środków chemicznych, ani fermentacji alkoholowej.

Zainteresowanie tą sprawą okazało się ogromne, frekwencja duża, do naszej zaś redakcji napływają stale zapytania, jak takie soki przyrządzać.

Robienie „płynnych owoców" nie przedstawia żadnych trudności, jest łatwiejsze i pewniejsze niż robienie wina, ponieważ w ciągu jednego dnia mamy z rana cały owoc, wieczorem zaś płyn gotowy, zabutelkowany i mogący stać latami. Jest jednakże pewne — ale, a mianowicie, aby wydajnie pracować, konieczne są aparaty, których koszt wynosi około 250 zł. Potrzebny jest zatem młynek do miażdżenia owocu, prasa do wyciskania i pasteuryzator. Bez młynka i prasy możnaby się obejść, tracimy wówczas dość dużo soku, który wydobywamy mniej dokładnie, nie dla każdego ma to jednak duże znaczenie. Oczywiście, kto chce produkować płynne owoce na handel, dla tego bezwarunkowo przyrządy będą potrzebne.

Na czym więc cała robota polega?

1) Na zmieleniu owocu,
2) wyciśnięciu soku,
3) **dobraniu niektórych owoców wodą i cukrem,**
4) sklarowaniu,
5) pasteuryzacji,
6) butelkowaniu.

Bez przyrządów otrzymamy soków mniej, ale będą równie dobre.

Nabywając przyrządy, otrzymujemy od razu wskazówki, jak się nimi posługiwać, są one zresztą zupełnie proste i łatwe do użycia.

Twierdzenie, że na płynny owoc nadają się wszelkie odpadki, nie jest zupełnie ścisłe. Z gorszego owocu będzie gorszy sok, który może mieć i wartość odżywczą i zastosowanie w kuchni, lepsze gatunki dadzą jednak zawsze sok smaczniejszy. Radzimy sobie, przy użyciu gorszych owoców, dobierając je sokami innych, zwłaszcza maliny i czarne porzeczki nadają się do podniesienia smaku gorszych gatunków.

Owoc najlepiej zbierać dojrzały, ale nie przejrzały, rano o chłodzie, jest wówczas bowiem najsoczystszy. Nie powinno go się przetrzymywać dłużej nad dni 8, po tym okresie zaczynają w nim zachodzić pewne niekorzystne zmiany pod względem zawartości soku, ginie część witamin, rozpoczyna się pewna fermentacja. Owoce do miażdżenia idą ze skórką i pestkami (z wiśni zachowujemy tylko 25% pestek, nadmiar jest szkodliwy. Ze śliwek w ogóle nie robimy soku), wykrawamy tylko miejsca nadpsute i robaczywe.

Soku z winogron i jabłek nie dobieramy niczym, do innych owoców dodajemy 60—75% wody i cukru do smaku.

Dodatek wody i cukru w „płynnych owocach" nie ma tego znaczenia co w winie, nie zachodzą już bowiem w tym typie soku żadne przemiany, zahamowane całkowicie przez pasteuryzację. Woda i cukier mają tylko znaczenie smakowe trzeba więc uważnie dobierać według upodobania.

Wodę, którą mamy dolać, najlepiej dodać do wyciśniętej miazgi, w ten sposób uzyskamy jeszcze trochę soku.

Po dobraniu sok klarujemy. W dużych gospodarstwach można to zrobić w centryfudze, która cząsteczki stale odwiruje, w małych stosujemy klarowanie watą azbestową. Zużywamy azbestu od 2—3 gramów na litr płynu. Watę rozskubujemy, mieszamy doskonale z sokiem, podgrzewamy do 40°C i filtrujemy przez płótno. Wypada niekiedy zabieg ten powtarzać. Dla domowego użytku klarowanie azbestem jest dostateczne, soki jednak owocowe trudno się klarują. Chcąc mieć na sprzedaż sok klarowniejszy, trzeba jeszcze zastosować środek zwany Filtragolem, dając około 1½ grama na litr płynu. Sposób użycia na paczce.

Dobrany do smaku i sklarowany dostatecznie sok idzie do pasteuryzatora.

Ostatnio pojawił się pasteuryzator specjalny, t. zw. dzwon Baumana. Dzwon jest podwójny, między górnym, a spodnim jest próżnia bardzo niewielka. Jedna rura gumowa doprowadza sok z góry, druga odprowadza go dołem. Dzwon zanurzony w gorącej wodzie doprowadzamy do tego, aby otrzymać w nim temperaturę 72°, tj. taką, która zabija drobnoustroje, ale przy szybkim przepływaniu soku przez dzwon nie niszczy witamin.

Gorący jeszcze sok zlewamy o ile możności natychmiast do wysterylizowanych i wygrzanych butelek i korkujemy, albo specjalnymi gumowymi kapslami, albo korkami, które trzeba z wierzchu uszczelnić. W piwnicy butelki zamykane gumą ustawiamy stojąco, zamykane korkiem leżąco, żeby korek nie wysychał i nie dostawał szpar i szczelin. Najlepszym sposobem jest po ścięciu korka do poziomu szyjki, zawiązanie papierem pergaminowym jak do słoików.

Oto cały przebieg roboty.

W następnym numerze podamy jeszcze garść uwag oraz sposób obejścia się bez pasteuryzatora.

Ponieważ Sz. Czytelniczki zapytują często o adresy, zaznaczam, że w piśmie ich nie podajemy, gdyby która z Pań chciała wiedzieć gdzie kupić pasteuryzator itp. prosimy o znaczek na odpowiedź listowną.

M. W.

Prace ogrodnicze w kwietniu

W ogrodzie owocowym. Trzeba kończyć roboty zaczęte w marcu przed rozwinięciem pączków, a więc wszelkiego rodzaju przycinanie drzew i krzewów, poza tym jak najszybciej wykończać sadzenie drzew owocowych, które w razie późniejszej wiosny można przeciągnąć do końca kwietnia, o ile drzewka są odpowiednio zadołowane w cieniu i nie przyschnięte. Jeżeli sprowadzone do sadzenia drzewka zostały w drodze silnie zasuszone, trzeba je w celu odratowania zakopać całkowicie w ziemi na 10 dni, lub moczyć w wodzie przynajmniej przez 2 doby.

Korony drzewek owocowych, posadzonych w marcu należy przyciąć. Zauważone braki w ogrodzie owocowym jest czas naprawić, a więc prostować młode drzewka, palikować słabsze, zasmarowywać rany maścią ogrodniczą itd. Drzewa i krzewy należy w tym czasie zasilić nawozami naturalnymi, lub sztucznymi, specjalnie dobrze wpływa podlanie nawozami płynnymi.

W dalszym ciągu prowadzić w odpowiednich momentach rozpoczętą serię opryskiwań cieczami grzybo i owadobójczymi przeciw szkodnikom na drzewach i krzewach. Drzewka świeżo posadzone podlewać co pewien czas w razie suszy w tym okresie.

Rozpocząć trzeba przeszczepianie starych drzew, które wykonywa się przeważnie przy pomocy t. zw. kożuchowania, jako dającego największą gwarancję przyjęcia się: praca ta może być prowadzona nawet do połowy maja.

Należy rozpinać na ścianach lub drutach winogrona i brzoskwinie. Aby zabezpieczyć kwitnące brzoskwinie od przymrozków, lepiej mieć maty w pogotowiu i przykrywać nimi drzewa w razie potrzeby, w ten sam sposób można kwiaty zabezpieczać również i od deszczu. W celu przyspieszenia kwitnienia wskazane jest osłaniać drzewa, opierając okna inspektowe o ściany, czy parkany, przy których brzoskwinie rosną.

W kwietniu ogród owocowy musi już być zupełnie uporządkowany, więc przekopany i teren między drzewami zajęty pod uprawę roślin.

W ogrodzie warzywnym. Przygotowywać zagonki do siewu. Przy grabieniu zagonów nie zanadto ziemię rozdrabniać, żeby nie była rozpylona i nie utraciła gruzełkowatości.

Siejemy do gruntu: groch, marchew, cebulę, buraki, bób, szpinak, pietruszkę, mak, kminek, koper, słonecznik, rzodkiewkę. Na rozsadniku zaś: kapusty, kalafiory, kalarepy, brukiew i t. p. W połowie miesiąca, jeżeli pogoda jest ciepła, wczesna kapusta może już być posadzona do gruntu, w końcu miesiąca zaś wysadzamy na letni zbiór: cebulę z dymki, kalafiory, kalarepkę, brukiew. Wysadzamy również wczesne ziemniaki uprzednio roszczone. Rozpocząć można zbiór szczawiu.

Przekopać szparagarnię i kopcować, pod koniec miesiąca może się już rozpocząć podbieranie wypustek szparagowych. Ziemię między truskawkami trzeba wzruszyć i ponownie opielić. W inspekcie pikować pomidory, oraz porozsadzać na stałe miejsca melony.

Rozsadniki trzeba starannie pielęgnować, zraszać rośliny i podlewać tak, aby zawsze była dostateczna ilość wilgoci. Chronić rozsadnik przed przymrozkami rannymi i w nocy przez nakrywanie go matami na podpórkach w celu uchronienia roślin od połamania. Nie dopuścić do rozrostu chwastów na rozsadniku i ciągle go oczyszczać. Zwracać należy uwagę, żeby na roślinach kapustnych na rozsadnikach nie pojawiła się pchełka — groźny szkodnik.

W ogrodzie ozdobnym. Kończyć sadzenie drzew i krzewów ozdobnych, liściastych, zwłaszcza spieszyć się z tymi, które wcześniej się rozwijają. Sadzenie iglastych oraz róż może być wykonane w późniejszym terminie.

Drogi w ogrodzie muszą być doprowadzone do należytego porządku. W końcu miesiąca można przyciąć róże. Klomby i rabaty przekopujemy i przygotowujemy do siewu wielu kwiatów.

Z kwiatów gruntowych można wysiewać: nasturcję, maki, powój, łubin, rezedę, groszki pachnące, alissum i wiele innych. Pod koniec miesiąca można sadzić mieczyki, montbrecje, lilie i pacioreczniki. Darniować brzegi rabat i skarp. Trzeba

kończyć rozpinanie roślin pnących, oraz strzyżenie żywopłotów i szpalerów.

Ziemię dokoła niedawno posadzonych drzew, lub krzewów zasilać przetrawionym obornikiem lub kompostem. Przygotować się do zakładania trawników, przekopać ziemię i doskonale oczyścić z chwastów, w drugiej połowie miesiąca można wysiewać trawę.

Starsze trawniki trzeba uporządkować, poobcinać kanty, zgrabić żelaznymi grabiami, cienko poprószyć kompostem i rozpocząć regularne koszenie, jeżeli wzrost trawy jest już na to dostateczny.

Na rabaty i klomby w początkach miesiąca wysadza się bratki, stokrotki, niezapominajki; w drugiej połowie zaś: lewkonię, lwią paszczę i inne silniejsze rośliny jednoroczne.

W pokoju. Przesadzać w dalszym ciągu rośliny pokojowe. Rośliny, które przezimowały w piwnicy wystawia się na balkony, lub werandy i obficie podlewa.

W dalszym ciągu należy robić sadzonki pelargonii, fuksji, tradeskancji i t. d. Zakorzenione już sadzonki przesadzić do małych doniczek.

Do skrzynek na okna i balkony należy wysiewać groszek, rezedę, petunię, powój, nasturcję, fasolę pnącą i t. p., aby mieć je wcześnie.

Przekwitłe cebulki hiacyntów i tulipanów poddawać stopniowemu zasychaniu, zostawiając je w suchym miejscu. Rośliny kwitnące umieszczać z daleka od okien i słońca, aby nie tak szybko przekwitały. Azalie, kamelie i rododendrony po przekwitnięciu trzeba koniecznie przesadzić do większych donic lub kubłów drewnianych.

Młode fuksje wskazane jest uszczykiwać. Kaktusy w tej porze należy podlewać coraz obficiej.

Inż. Janina Honczarenkowa

Uprawiajmy zioła

NOGIETEK LEKARSKI

Nogietek lekarski należy do roślin jednorocznych o kwiatach jasno-żółtych lub czerwonych. Najbardziej poszukiwaną odmianą jest nogietek o kwiatach pełnych, czerwonych. Zbiór kwiatów rozpoczynamy, gdy nie są jeszcze przestarzałe, wyblakłe. Co dzień obchodzimy plantację zrywając rozkwitłe kwiaty, które następnie rozkładamy w warstwach jak najcieńszych i suszymy w miejscach przewiewnych. Z morgi można zebrać około trzysta kilo suszu. Oprócz kwiatów, zbiera się też i liście, lecz popyt na nie jest bardzo ograniczony. Przy zbieraniu liści nie należy zupełnie ogołacać rośliny, lecz zostawiać zawsze po kilka górnych liści. Liście suszymy w miejscu przewiewnym. Pod względem ziemi nogietek nie jest wymagający, należy go posiać przy końcu marca w rzędy odległe od siebie o 20 cm. Roślinki za gęsto rosnące można wysadzać na świeży grunt. Plenienia stałego nie wymaga, gdyż rośnie szybko i zagłusza chwasty. Nie należy go siać na świeżym nawozie, bo wyrasta w bujne krzaki skąpo kwitnące. Posiany przeze mnie na dość ubogiej ziemi tak ślicznie i długo kwitł, iż na Wszystkich Świętych wybrałam jeszcze kilka krzaków do przybrania grobów, a nikt nie wierzył, patrząc na te duże, pełne kwiaty, iż jest to skromny nogietek.

DRAPACZ LEKARSKI

Drapacz lekarski jest rośliną jednoroczną, kwitnącą w lipcu. Aptekarstwo potrzebuje ziela oraz liści. Ziele zbiera się, zanim się kwiaty rozwiną — zerwane suszymy w miejscu przewiewnym. Liście zbiera się tylko dolne — schną b. prędko. Drapacz lekarski wymaga ziemi pulchnej, dobrze nawiezionej, zawierającej sporo wapna oraz słonecznego położenia. Przy końcu marca wysiewamy nasienie drapacza lekarskiego w rzędy odległe od siebie o 20 cm. Na 1 ha wysiewa się około pięciu kg nasienia. Wschodzi dość prędko, bo już po tygodniu. Po wzejściu i podrośnięciu trzeba rzedy, o ile okażą się za gęste, poprzerywać. Zanim roślina się rozrośnie, należy plantację oczyszczać z chwastów.

KOZIERADKA

Nasiona kozieradki używane są przez przemysł tkacki oraz weterynarię; łodygi zmieszane z sianem możemy spasać bydłem. Kozieradka należy do roślin jednorocznych o kwiatkach bladożółtych, z których tworzą się strąki zawierające nasiona kozieradki. Udaje się przeważnie na każdej ziemi, byle tylko nie za suchej i nie na świeżym nawozie. Sieje się wiosną w połowie kwietnia w rzędy odległe od siebie o 25 cm. Na morgę wysiewa się około 15 kg nasienia. Po wzejściu należy plantację dokładnie oczyścić z chwastu. Zbiór rozpoczynamy, gdy większość strąków dojrzeje. Po skoszeniu zostawić do podsuszenia na polu, po czym zwieźć i wymłócić. Wymłócone ziarno trzeba poddać dalszemu jeszcze suszeniu. Zbiór z 1 ha może dojść do 1500 kg. Cena jest różna.

(D. c. n.) *Wiktoria*

TYDZIEŃ „PRAKTYCZNEJ PANI"

Konkurs-Ankieta z Nagrodami

dla PP. Prenumeratorek i Czytelniczek naszego pisma.

Nie ustając w pracy nad utrzymaniem żywego kontaktu z Prenumeratorkami i Czytelniczkami naszego tygodnika oraz mając na celu niesienie Im pomocy i możliwie największego pożytku, ogłaszamy niniejszym Konkurs-Ankietę p. t.:

Tydzień „Praktycznej Pani"

Zadaniem Konkursu jest:

a) zgromadzenie materiału, który dałby wyczerpujący obraz na temat: jak gospodarują praktyczne Panie domu;

b) wyróżnienie i nagrodzenie najlepszych odpowiedzi;

c) wydrukowanie ich w „Praktycznej Pani", aby z kolei mogły być wzorem dla tych Pań, które mają trudności w prowadzeniu gospodarstwa domowego.

Warunki Konkursu:

1) Każda z Pań Prenumeratorek lub Czytelniczek „Praktycznej Pani" może wziąć udział w konkursie, nadsyłając nam swoją pracę w terminie do dn. 20 kwietnia r. b.

2) Odpowiedź winna zawierać szczegółowy, lecz zwięzły opis prac domowych w ciągu normalnego tygodnia (z podziałem na dni), przy czym należy uwzględnić zarówno codzienne jak periodyczne porządkowanie mieszkania, przygotowanie wszystkich posiłków, zakupy (z wymienieniem ilości i cen), reparacje, rozrywki, praca społeczna, czytanie własnego pisma oraz propagowanie go itp.

3) Każda uczestniczka konkursu może nadesłać **tylko jedną odpowiedź**, gdyż winna być ona **rzeczywistym** obrazem prac.

4) Odpowiedzi należy podpisać nie nazwiskiem, a dowolnie obranym godłem i przesłać w kopercie zaadresowanej: „Praktyczna Pani" — Odpowiedź Konkursowa, Warszawa, ul. Solec 87, załączając:

a) kupon, uprawniający do udziału w konkursie, który zamieścimy w następnym numerze „Praktycznej Pani";

b) w zaklejonej mniejszej kopercie, opatrzonej z zewnątrz tylko godłem uczestniczki, kartkę z imieniem, nazwiskiem i dokładnym adresem.

5) W dniu 25 kwietnia b. r., Komitet Konkursowy wybierze 5 najlepszych prac i przyzna następujące nagrody:

I — bon na zł 75.— (Złotych siedemdziesiąt pięć)
II — bon na zł 50.— (Złotych pięćdziesiąt)
III, IV, V — bony na zł 25.— (Złotych dwadzieścia pięć)

Nagrodzone uczestniczki będą mogły nabyć za te bony towarów (według swego wyboru) w Domu Towarowym „B-cia Jabłkowscy w Warszawie", ul. Bracka 25. Zamieszkujący na prowincji będą mogli listownie zamówić wybrane przedmioty, z dostarczonego przez nas katalogu wymienionej firmy.

Przypomnienia drobiowe na Kwiecień

Koniec marca i kwiecień jest okresem zasiewów w polu i ogrodzie i w tym czasie drób powinien być przetrzymywany w zagrodzonych okólnikach, czyli t. zw. wybiegach ze względu na szkody, jakie poczynić może przez wydeptywanie i rozgrzebywanie. W czasie uprawiania ziemi i później, gdy rośliny podrosną i mocno się zakorzenią, drób w polu jest pożyteczny, gdyż niszczy szkodliwe robactwo, dotyczy to jednak tylko kur, gdyż indyki i gęsi zawsze przyczyniają więcej szkody, jak korzyści i nie mogą bez dozoru pozostawać na pastwisku.

Obszar wybiegu powinien być zastosowany do ilości kur, co zwykle oblicza się w ten sposób, że jedna sztuka dorosła wymaga 4 — 10 metrów kwadratowych powierzchni, a na 25 kurcząt potrzeba przygotować 100 metrów kwadratowych. Przy wybiegach mniejszych trzeba drób obficiej karmić, gdyż sam na małej przestrzeni nic nie znajdzie, a przy tym konieczne jest częste przekopywanie ziemi oraz wapnowanie, aby zniszczyć bakterie chorobotwórcze, które w ziemi przesiąkniętej odchodami znajdują pod wpływem ciepła doskonałe podłoże do rozwoju. Do ogrodzenia wybiegów najlepszą jest ocynkowana siatka druciana, która musi być wysoka co najmniej na 2½ metra, żeby kury nie przefruwały. Umocowanie siatki nie jest kłopotliwe i mało czasu zabiera, gdyż trzeba tylko wkopać odpowiednią ilość cienkich słupków, do których przybija się siatkę zwykłymi gwoździami lub specjalnymi przyczepkami, u dołu przyciąga się ją drewnianymi kołkami, wbitymi w ziemię. U góry nie powinno się przybijać żadnych poprzecznych desek, żeby kury nie widziały zakończenia siatki, gdyż wtedy nie mogą się zorientować, jak wysoko frunąć, aby się wydostać na wolność. Ogrodzenie takie łatwo przenosić z miejsca na miejsce, co jest bardzo cenną jego zaletą, zwłaszcza jeśli możemy urządzać wybiegi w sadzie owocowym. W Ameryce hodowla kur w sadach jest szeroko rozpowszechniona z tym, że okólnik co kilka tygodni jest przenoszony gdzie indziej. Kury przyczyniają się znakomicie do niszczenia szkodliwych owadów oraz do jednoczesnego użyźnienia ziemi.

Ten sposób istotnie zasługuje na polecenie, ale nie każdy może u siebie to zastosować. Zazwyczaj urządza się wybieg tuż przy kurniku, a ogrodzenie robi się z najtańszego materiału, jaki mamy pod ręką. Na wybiegu konieczne jest posadzenie kilku krzewów, pod którymi w upalne dni kury znajdą cień. Tam również stawia się poidełka z kilka razy dziennie zmienianą świeżą wodą, aby nie nagrzewała się od słońca. Natomiast w pełnym słońcu urządzamy kąpielisko dla kur: będzie nim kupa suchego piasku, zmieszanego z popiołem drzewnym, który doskonale przeciwdziała rozmnażaniu się pasożytów kurzych.

Ażeby dostarczyć kurom zieleni, trzeba wokoło ogrodzenia zasiewać owies, który do czasu zazielenienia się musi być zabezpieczony przed wygrzebaniem. Trzeba także myśleć o tym, że kury lubią bardzo robaki i w tym celu powinno się układać kupki gnoju, w którym szybko pojawiają się smakowite gąsienice much. Wystarczy nawet na noc położyć na ziemi jaką wilgotną szmatę lub starą matę, aby na rano zgromadziły się pod nią wyszłe z ziemi dżdżownice.

Ponieważ we wczesnym okresie wzrostu kurcząt najczęściej spotykaną u nich chorobą jest **biała biegunka lub diaria,** przeto chciałbym przypomnieć, że przejawia się ona silnym rozwolnieniem, na skutek czego puszek na zadzie zlepia się, tworząc twardą skorupę, która utrudnia przebieg trawienia. Leczenie polega na karmieniu gotowanym ryżem, do picia daje się wodę z ryżu lub odwar kory dębowej. Odwar ten przygotowuje się w następujący sposób: 12 g kory dębowej zalewa się szklanką wody i gotuje, dopóki nie pozostanie ¼ część szklanki. Po przecedzeniu płynu dolewa się doń 3 łyżki gliceryny. Wywar tak przyrządzony daje się do picia w ilości 10 kropli na łyżkę wody.

Puszek na zadzie trzeba obmywać letnią przegotowaną wodą z kwasem bornym, a po wyschnięciu smarować wazeliną lub świeżym smalcem. Chore sztuki powinno się oddzielić od zdrowych, a kurnik zdezynfekować.

M. P.

Kącik dla dzieci

Dzień Wojtusia

Dzień dobry

Jasne słonko chodzi sobie po dworze
Śpioszka-Wojtka jakoś zbudzić nie może.

Słonko patrzy do pokoju ciekawie,
Chciałoby się już z Wojtusiem pobawić.

Przyleciały dwa wróbelki tłuścioszki:
Ćwir-świr-wir-wir za szybami, wstań śpioszku!

Mydlana bajeczka

Co rano mamusia opowiada Wojtusiowi mydlaną bajeczkę. Dlatego mydlaną, bo przy myciu Wojtuś nie boi się wody, ale jej nie lubi. Więc mamusia odkręca kran i mówi:

„Za lasami, za górami, nad jeziorem mieszkały żółte kaczątka z panem kaczorem".

A tu już miednica pełna. Wojtuś słucha mydlanej bajeczki i zaraz woda robi się mniej mokra i mniej zimna. Kładzie Wojtuś do wody najpierw prawą rączkę, potem lewą, a mamusia mydli gąbkę i opowiada dalej, jaki to pan kaczor był mądry, a jakie kaczątka żółte:

„A mamusia kaczątkowa była skąpa, ale nie żałowała wody, lubiła się kąpać".

A tu Wojtuś ma już mokry nosek i jedno oczko i drugie oczko — całą buzię. Mamusia zdejmuje z wieszaka miękki, czyściutki ręcznik i kończy:

„A kaczuszka żółtodziobka co dzień uszki myje, umyj także, mój Wojtusiu i uszki i szyję".

Śniadanko

Na fartuszku Wojtusiowym
pieski gonią się brązowe.
Na fartuszku, na niebieskim
głodne z rana wszystkie pieski.

I ten pierwszy, ten kudłaty,
i ten drugi w białe łaty,
i ten trzeci, i ten czwarty —
wszystkie głodne nie na żarty.
Ten zaś piąty nieboraczek
z głodu rankiem w głos rozpacza.

Wojtuś dobre ma serduszko
rozlał kawę na fartuszku...
Płyną kawy słodkiej strugi,
chłepcze piesek jeden, drugi:

I ten pierwszy, ten kudłaty,
i ten drugi w białe łaty,
i ten trzeci krótkouszek,
i ten czwarty łakomczuszek,
a ten piąty już nieboże
więcej kawy pić nie może.

Najedzone wszystkie pieski
— Tylko Wojtuś roni łezki.

K. L. W.

Nasza skrzynka

Szanowne Panie!

Nie chcę twierdzić, że sprawy budżetowe, czy pomocnic domowych nie są wcale ważne, uderza mnie to jednak, że tak mało zdradzamy zainteresowań poza naszym ciasnym krążkiem domowym. Nie było wcale odzewu na sprawy radia dla szkół, a i poza tym tyle rzeczy ważnych leży odłogiem. Prawda, że nie dla każdego te same sprawy są doniosłe, ale to, o czym chcę właśnie mówić, jest moim zdaniem ważne dla całego społeczeństwa, jakkolwiek list mój jest natchniony własnym bólem.

Robi się wiosna, panie układają budżet; ja mam też pewne potrzeby i plany, radabym zrobić kosztorys, ale kiedy przychodzi do obliczeń, jak zmora spada na mnie przeświadczenie, że nic przewidzieć nie mogę, bo z chwilą, kiedy zajaśnieje złote słońce, i zazielenieją drzewa, na horyzoncie mojego życia zapanują niepodzielnie —

WYŚCIGI KONNE

W mniemaniu mego męża one nas zbawią, one spłacą jego długi, nasze raty, zafundują dzieciom odpoczynek w Rabce itd. itd. A ja z góry wiem, że nie tylko długi i raty będą ciążyły jak dawniej, nie tylko nie pojedziemy do Rabki, ale będę musiała biegać do szkoły o sprolongowanie wpisowego, albo odmówię chłopcu wzięcia udziału w projektowanej wycieczce na Huculszczyznę itd. itd.

Wyścigi stały się moją zmorą. Jestem u fryzjera, siedzę przed lustrem, wzywają czeszącego mnie pana Leona do telefonu. Nieborak zapomina o mnie, z roziskrzonym wzrokiem przyjmuje od jakiejś tajemniczej damy wskazówki na jakiego konia stawiać.

Pytam się potem:

— Często pan wygrywa?

Odpowiedź jest na pozór mętna, dla mnie wyraźna.

— Ja gram bardzo rzadko i nie zawsze słucham tego co mi radzą, ale ta pani poradziła już kilku osobom wprost rewelacyjnie.

Gra rzadko, rad nie słucha... — zrozumiałam, stale przegrywa.

Pomyślcie tylko, Panie, przecież jeżeli się urządza totalizatora, to dla zysku. A zatem, o ile np. gracze wpłacą 100.000 zł, z tego na opłacenie urządzeń idzie np. 10%, dochód dla urządzających niechby też tylko 10%, a to są cyfry dowolne, bo na pewno są wyższe. Niechby więc tylko ze 100.000 pozostało 80.000, to już i tak gracze stracili 20.000 na czysto. W rezultacie jest to więc dla większości zawsze duża strata. Sądzę jednak, że do graczy nie wraca więcej jak 50%. Stąd tyle strat i zmartwienia.

U mnie w domu tak to wygląda. Mąż gra tylko w święta. Wraca z wyścigów blady, chmurny ale zwykle potulny.

Pytam go czy grał.

— Zagrałem dwa razy, przegrałem 2 złote, bo to razem z tym i owym...

Pięknie. Ale w kieszeni kamizelki tkwi 5 biletów, a jak wiadomo te, co zostają — to przegrane. I mąż przybity. Mówi, że przeziąbł, że go głowa boli.

Oj, boli głowa i jego i mnie. Ale mnie gorzej boli serce.

I będzie się to ciągnęło kilka tygodni i powtórzy na jesieni. Wysysa pieniądze i zdrowie. Istna zmora.

Są mądre i zacne działaczki, ministrowe itp., które tyle robią dla spraw wyżywienia, może się znajdzie taka, która weźmie do serca sprawę totalizatora.

Zachęta do hodowli koni? Tu w Warszawie? Przecież to pozór, zachęta do gry hazardowej, nic więcej! Zguba ludzi pojedyńczych i rodzin. Wrzód społeczny. Czy Panie nie podzielają mego zdania?

Proszę o odzew i poparcie.

Ł. M. Warszawa 2.

PANI WILNIANCE

Słusznie Pani mówi, że podawanie dotychczasowych budżetów mało uczy. Miały to być z założenia budżety wzorowe, gdzież tu jaki wzór? Po prostu każdy biadoli o swoim. Z listów wyziera często zawiść, to przykre, czasem ton wyższości, to niesłuszne. Żeby był zupełnie bezcelowy, nie zgodzę się. Ja osobiście nauczyłam się dużo. Zrozumiałam, że skoro mój dochód równa się dochodowi takiej pani, której nie stać na ciastko, leguminę itd. to widać i mnie nie stać. Poskreślałam tę i ową pozycję według porównania z innymi budżetami i pierwszy raz w życiu związałam koniec z końcem.

To, co pisze p. Wilnianka o zazdrości, jest słuszne, ale lekarstwo, jakie podaje jest na nic. Pisać o tanich przyjęciach, estetyce wnętrza... to jeszcze niebezpieczniejsze. Co dla jednego tanie, dla innego będzie zbytkiem. Dla jednej pani, jeśli wyda na przyjęcie dla 10 osób 50 złotych, będzie to się wydawało mało, a druga uważała, że wydając 20 zł, wydała olbrzymią sumę.

A estetyka? Jedne panie proszą o naukę sztucznych kwiatów do bukietów, a inne oburzają się na takie ozdoby.

Znów będzie niezgoda. Ale niemniej prosimy, niech pani Wilnianka opisze szczegółowo np. przyjęcie na swoje lub swego męża imieniny, z kosztorysem. Możeby się to przydało, sądzę bowiem, że właśnie ten poziom mógłby mi odpowiadać, zwłaszcza, że mieszkam w Grodnie, więc ceny będą zbliżone.

Grażyna.

Proszę bardzo o wiadomość przez Skrzyneczkę, może która z Szan. i Kochanych Pań prenumeratorek mieszka w Pradze czeskiej. Chciałabym prosić o wyświadczenie mi pewnej przysługi. Może w zamian i ja mogłabym się czym odwdzięczyć.

„Mascotte"

Pasieka w kwietniu

W kwietniu, gdy się tak ociepli, że termometr będzie wykazywał 18° C, możemy przystąpić do **drugiego przeglądu pasieki.** Wtedy całe gniazdo rozbieramy i dokładnie przeglądamy, aby sprawdzić stan roju, jego siłę, dobroć matki, jakość woszczyny i zapas miodu. Wszystkie spostrzeżenia trzeba starannie zanotować w książeczce kontrolnej, robiąc przy tym odpowiednie znaki na ulu. Silnym rojem nazwiemy o tej porze taki, który obsiada 7—8 plastrów i taki oznaczymy Nr I co do siły; Nr II będzie obsiadał 6 plastrów; Nr III — 4 plastry. Te ostatnie, jako zdecydowanie słabe, trzeba wzmocnić przez dodanie czerwiu. Nie obsiadające 4 plastrów powinno się skasować, to znaczy dołączyć do innych.

Dobroć matki poznaje się po ułożeniu czerwia. Czerw rozstrzelony, zwłaszcza jeśli zauważymy po kilka jajeczek w komórce, świadczy o starości i wyczerpaniu królowej, którą powinno się co rychlej zastąpić nową matką. Czerw garbaty wskazuje na to, że matka jest trutówka i w takim roju natychmiast powinno się ją usunąć i dodać dobrą matkę, a w braku takowej dołączyć rój do innego słabszego, ale z młodą matką. Dobra matka układa czerw równo przy sobie.

Oceniając jakość woszczyny, usuwamy stare, ciemne, nieprzeświecające pod słońce plastry, a także trutowe, popsute, spleśniałe lub zawalane kałem w roju zaperzonym, zastępując je świeżymi plastrami pszczelimi, gdyż wtedy nie będzie w pasiece trutni. Każdy rój o tej porze powinien mieć jeszcze 3—5 kg miodu, co można stwierdzić na wadze, uwzględniając naturalnie w przybliżeniu wagę czerwia. W czasie tego przeglądu zeskrobuje się starannie zasklep z górnych beleczek, aby je można było dobrze docisnąć jedną do drugiej, oczyszcza się również ściany i dno ula za pomocą skrobaczki. Zmieniając plastry, trzeba uważać, aby w środek gniazda nie wstawiać próżnych ramek, gdyż przerwa między czerwiem niekorzystnie działał na jego rozwój.

Jeśli zauważymy roje dotknięte zgnilcem, trzeba je bezwarunkowo usunąć z pasieki i to tak daleko, aby pszczoły nie mogły powrócić. Wywiezione roje łączymy po kilka w jeden, aby nabrały siły i staramy się je leczyć, podkurzając formaliną i podkarmiając syropem z dodatkiem formaliny. Chcąc jednak radykalnie chorobę wytępić, powinno się wszystkie chore roje zabić, ule spalić, wosk przetopić, a miód przegotować. Kwiecień jest najodpowiedniejszym czasem do kupowania pszczół i przewożenia ich, łatwo bowiem wtedy sprawdzić stan roju, a plastry są jeszcze twarde i niewiele w nich czerwia.

Przewożąc ule na wozie, układamy je w pozycji leżącej wylotami do góry. Te ostatnie muszą być zasiatkowane i to poprzedniego dnia wieczorem, gdy już wszystkie pszczoły są zebrane. Z pszczołami trzeba jechać wolno i ostrożnie, aby unikać zbyt silnych wstrząsów na wybojach i kamieniach, przy czym towarzyszyć im musi człowiek obeznany z pszczelarstwem, aby w razie wypadku umiał zaradzić złemu. W każdym razie trzeba mieć z sobą trochę mchu i gliny, aby zatkać nieprzewidziany otwór, przez który pszczoły chciałyby wydostać się z ula.

Na wiosnę można również przesyłać roje koleją i to nawet na dalszą odległość. Pamiętać trzeba o stawianiu wody w pasiece, aby pszczoły nie potrzebowały po nią daleko latać. Potrzebna jest im ona do rozrzedzania zgęstniałego w czasie zimy miodu.

H. P.

Poradnik alfabetyczny

KIT DO OBRĘCZY GUMOWYCH

Na 100 gramów gutaperki wziąć równą ilość szellaku, 10 gramów minii i tyleż siarki; ostrożnie rozpuścić i smarować pęknięcia na gorąco.

KIT DO PIANKI MORSKIEJ

1) Guma arabska i kreda szlamowana.
2) Opiłki z pianki morskiej zarobić białkiem z jaja.

KLUCZE I KŁÓDKI

które odkładamy na bok do użycia w przyszłości, jak i te, których używamy do zamykania komórek na drzewo, piwnic, górek itp. winny być zawsze starannie napuszczone tłuszczem, żeby nie zardzewiały i nie zacinały się przy otwieraniu. Do tego celu może służyć wszelki smar czy oliwa do maszyn albo zwykła, żółta wazelina rozmieszana z naftą. Zapuszczać smar głęboko, żeby wpłynął we wszelkie załamania.

KNOTY

do lamp stają się coraz rzadsze wobec rozpowszechnienia elektryczności i gazu, nie prędko jednak zostaną ze wsi zupełnie wyrugowane. Żeby knot dobrze ciągnął, należy go wygotować w wodzie z sodą dla usunięcia z włókna apretury, która czyni knot mniej przenikliwym. Końce knota, który zanurzamy w rezerwuarze, należy trochę rozpleść, żeby lepiej płyn wciągały. Pożądane jest, aby te końce nie sięgały samego dna rezerwuaru, gdyż z mniej czystej nafty zbierają się fusy, które knot zanieczyszczają. Jeżeli knot źle ciągnie, a jest jeszcze dosyć długi, wyjmujemy go i wygotowujemy w wodzie z sodą, będzie jak nowy. Przed użyciem należy knot wysuszony po gotowaniu zamoczyć w nafcie, aby cały przeszedł, raz z jednego, raz z drugiego końca i dopiero wprawić w lampę.

Knotów upalonych lepiej nie przycinać codziennie, tylko zetrzeć kawałkiem gazety spalony brzeg. Do tego celu knot wkręcić tak, aby tylko ten spalony brzeg wystawał. Przycinać tylko ewentualne nierówności lub nitki.

KOCE I KOŁDRY

jak prać i czyścić będzie podane pod praniem i czyszczeniem plam. W gospodarstwie domowym higieniczniejsze są koce i kołdry wełniane, pranie bowiem kołder watowych zawsze ujemnie wpływa na watę, podczas gdy koce wełniane czy bajowe piorą się jak bielizna. Przy chorych dzieciach posiadają zatem koce dwie zalety, a w dobrym gatunku mogą być i miękkie i piękne. Kołdrę watową, która może w dobrych warunkach przetrwać i 20 lat, pierzemy w tym czasie najwyżej raz jeden. Jest ona zatem niewątpliwie składem brudu, nawet trzepana i wietrzona często.

KOMPOST

Nawóz mieszany, powstały z wszelkich gospodarskich odpadków, śmieci mieszkaniowych, podwórzowych, zielska wypielonego, do tego dochodzi popiół, nawóz kloaczny odwonniony miałem torfowym, liście opadłe, etc. Wszystko to złożone na gromadę przerabia się kilka razy do roku łopatami, żeby się dokładnie rozkruszyło i przegniło. Bardzo przyśpiesza rozkład dodanie palonego wapna, jeżeli kompost nie jest przeznaczony na ziemię już bardzo bogatą w wapno. W lecie dobrze wylewać na kompostowe kupki pomyje, mocz itp. Po dwóch — trzech latach, otrzymujemy kompost dokładnie przetrawiony, jednolity, odpowiedni do wywiezienia na ogród.

KORKI

Korki przeznaczone do flaszek z kwasami żrącymi itp. trzeba dobrze dopasować. Namoczyć 6 listków żelatyny w ½ szklanki wody zimnej, gdy zbrzęknie podgrzać aż do rozpuszczenia, dolać dobrą łyżkę gliceryny. Namoczyć korki na ½ godziny w roztworze stojącym na ciepłym piecu. Wyjąć, ostudzić, osuszyć, zamoczyć na kilka minut w rozpuszczonych 60 gramach parafiny i 15 g wazeliny.

* * *

Stare, używane korki sparzyć, przycisnąć, żeby nie wypływały, zostawić w wodzie na noc. Wymyć dobrze w czystej wodzie szczoteczką i namoczyć na nowo w wodzie z kwasem solnym, biorąc na szklankę wody 15 gramów kwasu. Lepiej kwas od razu polecić rozcieńczyć w mydlarni czy drogerii. Korki namoczyć na dobę, dobrze wypłukać, wysuszyć na przewiewie.

OD WYDAWNICTWA

do Pań Czytelniczek i Prenumeratorek

właścicielek majątków ziemskich, pensjonatów, letnisk i t. p.

Już obecnie, tak zresztą jak i w roku ubiegłym, w związku ze zbliżającym się okresem feryj wakacyjnych i **wyjazdów na** wywczasy letnie zaczynają napływać do naszego wydawnictwa zapytania

dokąd wyjechać? — gdzie spędzić lato?

Pytaniom tym towarzyszą zwykle żądania dodatkowych informacyj o warunkach zdrowotnych, warunkach pobytu itp. oraz niejednokrotnie wypowiadane życzenia, aby można spędzić wywczasy we dworze lub pensjonacie prowadzonym również przez czytelniczkę naszego pisma, a więc niejako w atmosferze „rodzinnej".

Udzielanie odpowiedzi na tego rodzaju zapytania przerasta nasze możliwości i odpowiedzi takich w tym roku nie będziemy mogli udzielać indywidualnie. Dlatego też zwracamy się do wszystkich naszych Czytelniczek i Prenumeratorek — właścicielek pensjonatów, willi letniskowych oraz majątków ziemskich, przyjmujących letników na pobyt we dworze, aby zechciały podawać o tym wiadomość w drodze ogłoszeń na łamach naszego pisma.

Dla tego celu otwieramy w naszym piśmie, w dziale korespondencji Czytelniczek między sobą, specjalny dział p. t.

„Letniska i Uzdrowiska"

w którym zamieszczać będziemy wyłącznie ogłoszenia, dotyczące omawianego tematu.

Aby umożliwić zainteresowanym Paniom pełne wykorzystanie usług tego rodzaju ogłoszeń, co najlepiej osiąga się przez systematyczne powtarzanie ich przez czas dłuższy, ustaliliśmy szczególnie niską stawkę opłat, a mianowicie

15 groszy za wyraz

Wyrazy, które miały by być wyróżnione w ogłoszeniu tłustym drukiem, będziemy liczyć podwójnie, jeśli zaś niektóre słowa w ogłoszeniu miały by być składane literami dużymi i tłustymi, każdą literę policzymy za oddzielny wyraz.

Na przykład:

Janowiec. Majątek 20 włók. Rzeka, las, sucho. Pobyt we dworze 3 zł dziennie. Tenis, rozrywki. Pawłowska, p. Kluczyn, maj. Janowiec.

20 wyrazów — cena 3 złote

Zielonka, poczta Drutowo, pensjonat „Zacisze", las sosnowy, rzeka, plaża. 4 zł dziennie.

13 wyrazów — cena 1 zł 95 gr

POPOWO willa „Jasna", 4 pokoje, kuchnia, umeblowane, wynajmę na lato. Wiadomość: Warszawa, Krucza 65, Zawadzka.

20 wyrazów — cena 3 złote.

Tak uprzystępnione warunki ogłaszania umożliwią zainteresowanym Paniom pomieszczenie w naszym piśmie serii ogłoszeń. W tym celu należy jedynie:

1) zredagować tekst ogłoszenia, zaopatrzyć je uwagą, czy i które wyrazy w ogłoszeniu mają być specjalnie wyróżnione, ile razy ogłoszenie ma być zamieszczone, czy w numerach kolejnych, czy też z przerwą, np. co 2-gi lub co 3-ci numer i wysłać pod adresem naszej administracji: Warszawa, Solec 87;

2) wysłać równocześnie należną sumę przekazem rozrachunkowym lub przez P. K. O. z uwagą na odwrocie przekazu: „Za ogłoszenia zamówione listem z dn....."

Wobec niewątpliwej skuteczności tego rodzaju systematycznych ogłoszeń zapraszamy zainteresowane Panie do korzystania z nich.

Racjonalne żywienie

Dlaczego się odżywiamy

Gdyby nas zapytano, dlaczego się odżywiamy, odpowiedzielibyśmy dlatego, żeby żyć. Rozwijając tę odpowiedź możemy powiedzieć, że odżywiamy się, ażeby:

1) tworzyć nowe komórki;
2) zamieniać — zużyte;
3) wytwarzać energię;
4) robić zapasy.

Zdawałoby się, że chcąc sprostać wyżej przytoczonym warunkom wystarczyłoby pewne minimum pokarmów, po co więc tyle mówi się ostatnio i pisze na temat żywienia. Otóż dlatego, że ostatnie badania wykazały, że od doboru pokarmów i sposobu ich przyrządzania zależy nie tylko życie człowieka, zależą także jego wartości fizyczne i duchowe.

Jak pisze dr Szczygieł:

„Odtąd ideałem stało się nie takie żywienie, które wystarcza do życia i pewnej aktywności, ale takie, które daje najlepsze warunki do wyzwolenia wszystkich żywotnych sił rozwojowych organizmu, oraz do utrzymania pełnego zdrowia.“

Pewien czas można się obejść bez jedzenia, ale wtedy zużytkowuje się materiał nagromadzony w tkankach.

Niektóre narządy i tkanki zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne pracują stale i ulegają zużyciu.

Na przykład białe i czerwone ciałka krwi po pewnym czasie zamierają, na ich miejsce powstają nowe.

W organizmie naszym stale obserwujemy proces zamierania i powstawania nowych komórek. Części zużyte zostają zastąpione nowymi. O ile organizm jest zdrowy, zamiana taka odbywa się bez przerwy; gdy organizm choruje, następują zaburzenia w zamianie, gdy organizm zamiera, zamiana ustaje. Chcąc aby proces zamiany był w równowadze, musimy stale dostarczać organizmowi pewnych materiałów. Materiały te dostarczamy przez podawanie pokarmów, względnie lekarstw. Przy tym trzeba podkreślić, że im bardziej niewłaściwy jest dobór i przyrządzanie pokarmów, tym częściej należy się uciekać do podawania lekarstw.

Z tych kilku uwag widzimy, że pożywienie spełnia w organizmie (m. in.) rolę materiału budowlanego, z którego tworzą się nowe komórki i tkanki.

Na tym jednak nie ogranicza się rola pożywienia. Każdy człowiek, nawet pozostający pozornie w bezczynności wykonywa pewną pracę fizyczną bądź umysłową. Do wykonywania tej pracy musi posiadać w organizmie jakieś źródło, które mu dostarcza potrzebnej energii.

Źródłem tym jest wytwarzające się w organiźmie ciepło, które wyzwala pewną energię potrzebną do wykonywania najlżejszych nawet prac np. bicia serca. I znowu dla wytworzenia w organiźmie ciepła, trzeba mu dostarczyć takich pokarmów, które pozwoliłyby na odkładanie zapasów w tkankach. Zapasy bowiem pozwalają człowiekowi na obywanie się przez pewien czas bez pożywienia. Możnaby przypuszczać, że wystarczy zbadać, jakie produkty stanowią budulec, jakie wytwarzają ciepło i jakie powodują powstawanie zapasów, ażeby wiedzieć jak się odżywiać. Tak jednak nie jest.

Należy jeszcze stwierdzić, które produkty wpływają na „wyzwolenie wszystkich żywotnych sił organizmu, oraz na utrzymanie pełnego zdrowia“. *Maria Więckowa*

Recepta kulinarna Firmy OETKER

WIETRZNIKI

Dodatki: ¼ litra wody, 50 g masła, 125 g przesianej mąki pszennej, 4—6 jaj, 1 równa łyżeczka cukru waniliowego D-ra Oetkera, zmieszaną z 1 równą łyżeczką (3 g) proszku do pieczenia „Backin“ D-ra Oetkera.

Sposób przyrządzania: Zagotować wodę z masłem, zdjąć z ognia, wsypać, ciągle mieszając, mąkę i tak długo mieszać na ogniu, dopóki masa nie odstanie od rondla. Po ostudzeniu masy wbijać stopniowo 3 jajka, wyrabiając ciągle ciasto łyżką drewnianą. Z dodaniem 4-go i 5-go jajka należy być ostrożnym, aby ciasto nie było za rzadkie. Jeżeli ciasto ma połysk, zbyteczne jest dodawanie 6-go jajka, w przeciwnym razie dodaje się najpierw szóste żółtko, a dopiero w razie potrzeby również ostatnie białko. Następnie dodaje się zmieszany z „Backinem“ cukier waniliowy i kładzie łyżeczką małe kulki na posypaną mąką blachę. Piec należy na kolor jasno-złocisty w gorącym piecu około 30 minut. Podczas pieczenia nie można otwierać pieca, aby wietrzniki nie opadły. Gdy wietrzniki są gotowe, pozostawia się je w otwartym piecu przez 5 do 10 minut.

Z podanej proporcji powinno wyjść około 20 sztuk.

Wietrzniki podaje się na gorąco z sosem z pianki winnej. Jeżeli zaś mają być napełniane, przekrawa się je i napełnia bitą śmietanką, zmieszaną z cukrem waniliowym D-ra Oetkera, lub kremem waniliowym, przyrządzonym z waniliowego proszku budyniowego D-ra Oetkera. Budyń gotuje się wówczas nie z ½ litra, a z ¾ litra mleka i dla udelikatnienia dodaje się do ostudzonego kremu pianę z białka.

Dyspozycja obiadów na tydzień

NIEDZIELA:
- Barszczyk czysty, naleśniki z mózgiem.
- Flaki.
- Budyń czekoladowy.

PONIEDZIAŁEK:
- Zupa cytrynowa z ryżem lub kaszą perłową.
- Makaron zapiekany z szynką.
- Zrazy nelsońskie.
- Jabłka pieczone.

WTOREK:
- Krupnik z mięsem.
- Pierożki z kapustą.
- Mostek nadziewany, sałata z cykorii.
- Kompot surówkowy.

ŚRODA:
- Grzybowa czysta z wermiszelem lub makaronem domowym.
- Ziemniaki à la Nelson.
- Marchewka z grzankami.
- Jabłka w kruchym cieście.

CZWARTEK:
- Kapuśniak na żeberkach.
- Jaja faszerowane ze szpinakiem lub jarmużem.
- Klops z buraczkami, sałata ziemniaczana.
- Kisiel pomarańczowy.

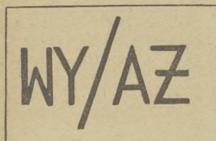
PIĄTEK:
- Kaszka na grzybowym smaku.
- Jaja sadzone w sosie pomidorowym.
- Pierożki leniwe.
- Krem kawowy.

SOBOTA:
- Barszcz zabielany z fasolą.
- Kotlety z grzybów.
- Ryba w sosie chrzanowym.
- Kaszka puchowa z sosem czekoladowym.

Marcowy Konkurs Rozrywek Umysłowych

(Warunki uczestnictwa ogłoszono w Nr 12 „Praktycznej Pani")

REBUSIKI LITEROWE Nr 4



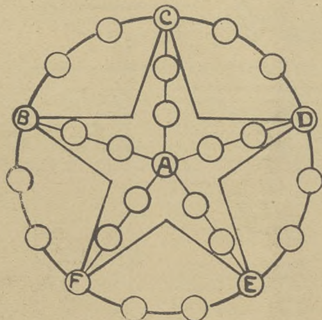


BILETY WIZYTOWE Nr 5

KAMA ZYTASS	TOLO A. UBIMIAST

Kto to jest?

GWIAZDA Nr 6



W kółka gwiazdy wpisać 10 wyrazów, które się będą odpowiednio wiązały.

Znaczenie wyrazów: AB — Część ciała. AC — Część drzewa. AD — Rodzaj sukna. AE — Zwierzęta domowe. AF — Hełm inaczej. BC — Ptak domowy. CD — kamień półszlachetny. DE — Drogi inaczej. EF — Księstwo w Anglii. FB — Głos wydawany przez zwierzę gospodarskie.

Odpowiedzi Dz. Rozrywek Umysłowych:

P. J. Anderszewska, Legionowo. Dziękujemy za logogryf, który zamieścimy, jednak we właściwej kolejności. Biletów wizytowych ułożonych przez WPanią nie posiadamy.

P. „Karylla". Dziękujemy za nadesłane zadania z których skorzystamy.

Nasza skrzynka

DZIAŁ INTERESÓW

Na Polesiu w powiatowym mieście Stolinie, odczuwamy straszny brak krawcowej chrześcijanki. Miasto ma sporo urzędów, wojsko, okolica tak, że klientela zapewniona. Czyby się nie znalazła dobra krawcowa, któraby reflektowała na tę placówkę? *Z. P.*

Do Pań, hodujących gęsi pomorskie, zwracam się z prośbą o odprzedanie mi piskląt ewentualnie jaj wylęgowych. Odpowiedź z podaniem terminu i ceny proszę kierować: Piastów k/Warszawy, ul. Słońskiego Nr 7.

Maria Kobylińska.

Zwracam się do Szanownych Pań z prośbą o dopomożenie w otrzymaniu pracy memu mężowi lat 26. Ma ukończoną średnią szkołę ogrodniczą i wyższy kurs instruktorski. Zawód swój zna wszechstronnie. Okolica obojętna. Na żądanie poślę świadectwa z ukończonej praktyki i samodzielnej pracy.

Adres: Kraków, Poczta główna — Poste-restante, „Rcja 6".

Od dnia 1 kwietnia poszukuję niani w wieku 15—18 lat do 1½ rocznego dziecka. Wymagana bezwzględna uczciwość, łagodność i cierpliwość. Warunki 15 zł i utrzymanie.

Adres mój w Redakcji.

Starachowice — *H. W.*

Zwracam się do Sz. Pań z serdeczną prośbą. Mąż mój od dłuższego czasu leży w szpitalu, a ja z dwojgiem dzieci i matką staruszką znajduję się bez środków do życia. Chciałabym zapracować szyciem i haftem. Wobec tego apeluję do litościwych serc Sz. Pań o jakąkolwiek pracę. Umiem szydełkować koronki, wstawki, serwetki, swetry, znam haft angielski, richelieu i kolorowy. Robię swetry na drutach, szyję bieliznę damską, dziecięcą i fartuszki.

Poza tym nadchodzi wiosna, a garderoba moich córeczek, 13-letniej i 11-letniej jest w opłakanym stanie. Możeby więc Panie, mające dzieci, raczyły nadesłać cośnie-coś. Byłabym bardzo wdzięczna. Mam nadzieję, że prośba moje zostanie wysłuchana i z góry Sz. Paniom serdecznie dziękuję. *Zrozpaczona*

Może która z WPań czytelniczek może mi polecić osobę stateczną, umiejącą gotować, uprać, posprzątać. Osób dwie. Zależy mi na osobie samotnej, najchętniej starsza,, któraby przywiązała się jak do rodziny.

Miejsce do objęcia zaraz. Wieś w górach w powiecie leskim.

Zgłoszenia z podaniem warunków proszę kierować pod adresem:

Kierownictwo Szkoły w Beresce, p. Hoczew k/Leska.

Uczciwy, pracowity, zdrów, bez nałogów, lat 35 z rutyną przyjmie pracę: buchaltera, pisarza, szofera, elektrotechnika, również zna się na ogrodzie. Za żywienie i mieszkanie w okolicy: Zaleszczyk, Krynicy, Zakopanego lub innej.

Zgłoszenia: *Tadeusz Krzepkowski,* Czeladź — Piaski, ul. Kościuszki 1, pow. Będziński.

Szanowne Panie!

Czy która z Pań, mieszkających w Wilnie, nie mogłaby mnie poinformować w sprawie znalezienia nowoczesnego dwupokojowego mieszkania z kuchnią i łazienką, od kwietnia b. r., jest nas dwie osoby. Oferty proszę kierować do Redakcji z podaniem wysokości komornego, gdzie znajduje się mój adres dla *Z. M.*

Prośba do wszystkich czytelniczek i czytelników.

W roku 1920, na wiosnę, p. Czerniak-Jaroszyk oddała swoje dzieci, Mikołaja lat 5 i Annę lat 7 do ochronki Czerwonego Krzyża w Brześciu n/Bugiem. Następnie zostały wywiezione do Białegostoku, a dalej jakoby na Pomorze i ślad po nich zaginął. Matka zrozpaczona bezskutecznym ich poszukiwaniem—błaga o pomoc i nadesłanie wiadomości do Redakcji dla

Matki.

Inteligentna, kulturalna i pracowita poszukuje posady, chętnie trzyma się domu. Znam się na gospodarstwie wiejskim, umiem szyć i znam krój.

KUPON Nr 2 MARCOWEGO KONKURSU ROZRYWEK UMYSŁOWYCH „PRAKTYCZNEJ PANI"

Mogłabym pracować w sklepie artykułów piśmiennych, gdyż dłuższy czas byłam kierowniczką. Mam lat 40. Znam język niemiecki w słowie i piśmie. Oferty proszę kierować do Redakcji dla

Chcącej pracować.

Dla syna mego kawalera, po odbytej służbie wojskowej, poszukuję praktyki rolniczej. Ma ukończoną szkołę rolniczą w Rybniku G./Śląsk i roczną praktykę szkolną. — Łaskawe zgłoszenia proszę kierować do Redakcji dla *Matki rolnika.*

Pozukuję służącej zaraz — do lat 40, lubiącą dzieci, umiejącą oszczędnie i smacznie gotować, prać, lubiącą czystość, uczciwą i pogodnego usposobienia, zaradną. Pragnęłabym mieć w domu osobę życzliwą, która mogłaby być traktowana jak członek rodziny.

Pensja 20 zł. Pani domu pracuje do 1-ej godziny, 1 dziewczynka (lat 6). Osób dorosłych 3. Małe gospodarstwo — 10 kur, ogródek warzywny, Szczegóły listowne jak najprędzej, z referencją osób wiarogodnych, lub świadectwami (krótkie odpisy).

Poste-restante. Falenica — *J. G.*

Wdowa w średnim wieku zajmie się gospodarstwem u samotnych osób lub pracującej pani, przyjmie zarząd pensjonatu, albo na plebanii, może być towarzyszką lub lektorką. Uczciwa i chętna do pracy, zna się na gospodarstwie wiejskim. Warunki bardzo skromne, referencje na żądanie. Bardzo proszę Sz. Panie o poparcie tej osoby, która rzeczywiście zasługuje na polecenie.

Łaskawe oferty proszę kierować

Kazimiera Rośkowa

Wieliczka — Kościuszki, dla S. G.

Poszukuję pracownicy domowej do wszystkiego z małą pomocą, do majątku na wieś. Osób 3. Umiejętnej, pracowitej, gospodarnej, lubiącej porządek. Do lat 40. Pensja do umowy. Pokoik oddzielny.

Wołyń, poczta *Stepań,* maj. Bulejki, Skrzynka 15.

PRZEPISY KULINARNE

WINEGRET ZE ŚLEDZIA

Kilka ziemniaków ugotowanych w łupinach, ugotowany burak, kilka marchwi, jedną pietruszkę, kawałek selera, pokrajać w drobną kostkę. Dodać tak samo pokrajane kwaśne jabłko, ogórek kwaszony, trochę siekanej kwaszonej kapusty, fasoli w ziarnach gotowanej, drobno siekanej cebuli i 2 wymoczone, drobno pokrajane śledzie. Dobrze wymieszać. Podać z sosem majonezowym albo śmietaną zmieszaną z musztardą.

ŚLEDŹ FASZEROWANY

2 śledzie wymoczone, obrane ze skóry i ości, parę ugotowanych zieminaków, jedno duże kwaśne jabłko i kawałek chleba przepuścić przez maszynkę do mięsa. Wymieszać, formować podłużne wałki w kształcie śledzia, ułożyć na półmisku, przyłożyć odcięte łby i ogony, ubrać krążkami cebuli. Podawać do tego sos majonezowy. Proporcja z 1 żółtka.

Odpowiedzi Redakcji

AKT ZŁĄCZENIA

Wobec nowych przepisów o ewidencji ludności, t. zw. akty złączenia nie są aktualne, ale i dawniej brak takiego aktu nie miał wpływu na sprawy rozwodowe, ani prawa spadkowe.

SPADEK PO MĘŻU

Spadek po mężu zależny jest od istnienia innych spadkobierców. Jeżeli zostały dzieci, żona na zupełną własność nic nie dziedziczy, chyba, że posiada jakieś prawa na mocy intercyzy albo zapisu testamentowego. Przysługuje jej tylko prawo użytkowania części majątku, tym większej, im mniej zmarły pozostawił dzieci. Co najmniej ma prawo użytkowania ¼, w razie gdy zostało dwoje dzieci ⅓ przy jednym dziecku ½. O ile nie zostały dzieci, żona dziedziczy pewną część majątku na własność, wielkość tej części jest zależna od tego, czy są i jacy są bliżsi czy dalsi krewni. W każdym razie ma prawo do ¼-ej.

PRAWO SPADKOWE NIEŚLUBNEGO DZIECKA

Dziecko nieślubne, o ile zostało uznane przed zawarciem przez ojca związku małżeńskiego z inną kobietą, ma pewne prawa spadkowe, zawsze jednak szczuplejsze od dzieci legalnych, o ile razem z nimi przychodzi do spadku.

REPERACJA PERSKIEGO DYWANU

(dla p. H. H.)

Reperacji autentycznego perskiego dywanu nie radziłabym się podejmować samodzielnie. Wełny tak są barwione i przez wiek stonowane, że dobrać odpowiedni kolor będzie bardzo trudno. Sprowadzałam kilka lat temu specjalne włóczki z Wiednia w tonach zmatowanych. Co najwyżej można miejsca podniszczone od spodu podszyć płótnem dla wzmocnienia.

Jeżeli chodzi koniecznie o naprawę za wszelką cenę, to należałoby wymierzyć na papierze rozmiar wyrwy, kupić kanwę lub jutę i na niej możliwie podobnymi kolorami wyszyć ściegiem strzyżonym wzór podobny, a następnie nie psując dywanu, który może kiedyś będzie można naprawić, podszyć lub podlepić część dorobioną tak, aby w razie potrzeby dała się łatwo usunąć. Ścieg dywanowy był w nr

BEZPŁODNOŚĆ

(dla p. J. B.)

Sz. Pani sądzę, że jeśli lekarze specjaliści nic nie pomogli, tym bardziej trudno pomóc listownie. Jeżeli zaś chodzi o więź małżeńską, cel w życiu i t. p., jeżeli Sz. Pani jest niezależna materialnie, byłoby może dobrze wziąć na wychowanie jaką nieszczęśliwą sierotkę. Niech Pani pomówi z mężem. Wzajemna troska o maleństwo, zabawy z nim i spacery zbliżą znów Panią z mężem najprawdopodobniej.

HAFT KURPIOWSKI

Haft kurpiowski nie jest krzyżykowy. Fason bluzki był w n-rze 11, zaś wzory kurpiowskie łatwe do zastosowania w nr 40.

Pani M. Plucińskiej.

Ciężko bardzo walczyć z jakimkolwiek nawykiem, ale trzeba sprawę jasno postawić, bez silnej woli nie dojdzie Szanowna Pani do celu. Mamy antidota na rozmaite trucizny; proszki migrenowe do nich nie należą, odtrutki na nie nie mamy. O ile więc Szan. Pani cierpi na bóle głowy nie zależnie od przyczyn wewnętrznych, na które tym samym nie można podziałać przyczynowo, trzeba zmienić rodzaj stosowanych proszków. Najlepiej zasięgnąć porady lekarza, ginekologa, który ma Panią w opiece; on uwzględniając Pani stan obecny, dobierze odpowiedni lek kojący, może to być nawet jakieś „antinerwinum" (lek kojący nerwy).

Pani Janinie Dąbrowskiej .

4 mies. zdrowe niemowlę karmić można mieszanką mleka i kleiku owsianego w stosunku 2:1 czyli na 2 części mleka krowiego, 1 część kleiku owsianego + 5—8 gr cukru na każde 100 gr mieszanki. Jednorazowa porcja wynosi około 140 gr. Normalnie dzieci znoszą tę mieszankę dobrze, zdarzają się jednak niemowlęta o bardziej wrażliwym przewodzie pokarmowym, a które potrzebują mieszanki o innym składzie. W tym wypadku trzebaby zasięgnąć porady lekarza. Dzienna ilość pokarmów = 6. Prócz mieszanki maleństwu trzeba zacząć już podawać soki surowe, (obecnie najlepiej z pomarańczy) począwszy od ½ łyżeczki dziennie, stopniowo coraz to więcej aż do 6 łyżeczek, gdy dziecko dojdzie do 6 miesięcy.

WYRZYNANIE ZĄBKÓW

Matce Januszka z Zamościa.

Niech Szanowna Pani nie martwi się brakiem ząbków u Januszka. Bezsprzecznie pierwsza para ząbków powinna już być na wierzchu, ale malec nadrobi to opóźnienie, byle tylko dopomóc mu w tym. Trzeba dziecku dać materiał potrzebny do tworzenia zębów i mocnego kośćca, więc wapno, fosfor, witaminy. Składniki te zawarte są przede wszystkim w jarzynach i owocach, poza tym w tranie i preparatach wapniowo-fosforowych. Dziecko powinno już od 6-go mies. życia dostawać *codziennie* kaszkę na dość mocnym smaku jarzynowym i porcję przetartej jarzyny, dalej jabłko skrobane i soki surowe owosowe i jarzynowe w ilości kilku łyżeczek przynajmniej, a nie kilku kropel. Biszkopt lub sucharek na mleku może stanowić jedno danie mleczne, zastępujące pierś. W ogóle trzeba już pomyśleć o stopniowym odstawianiu od piersi, wszak dziecko kończy już 9 miesięcy.

Waga malca dobra, temperatura 36—36,4, nie może być uważana za nienormalną. Tran niech Szan. Pani podaje w dalszym ciągu, jak również jakiś preparat wapniowy (calcivit, biocalcol, calcisal) ze względu na to, że malec był dotąd karmiony niezupełnie odpowiednio. Zmiany w odżywianiu trzeba wprowadzić koniecznie i natychmiast, ale *stopniowo,* by nie wywołać zaburzeń w trawieniu.

P. Łucji T.

Rachunek Pani uregulowany jest do 1 kwietnia b. r.

P. Jani z Budzanowic.

W sprawie powieści chętnie służymy informacjami, ale tylko listownie, prosimy zatem o adres i znaczek na list. — Model biurka postaramy się umieścić.

P. Ince M. z Polesia.

Wzór obrusa na okrągły stół znajdzie Pani w roczniku 1936 w Nr 46.

Model bluzki, o jaką Pani pyta, będzie w jednym z następnych numerów.

Książeczki dostanie Pani w każdym większym sklepie z robotami ręcznymi. Za miłe słowa serdecznie dziękujemy.

Pani K. W.

Na figurę, którą nam Pani opisała, odpowiedniejsze są sukienki fałdowane i nie bardzo krótkie, żakiecik trzyćwierciowy — buciki na średnim obcasie. Sukienkę bleu ładnie można połączyć z szarym płaszczykiem — do tego kapelusz w kolorze sukni z szarą wstążką.

P. „Nelly".

Do kostiumu i kapelusza z żałobnym welonem można zrobić bluzkę z matowego czarnego jedwabiu, a białą, lub białą z czarnym po zdjęciu welonu. Sukienka o charakterze sportowym, jednolita czarna, zupełnie do żałoby odpowiada. Żakiet „tailleur" nie ma przy dzisiejszej modzie ściśle określonej długości, bardzo noszone są sięgające trochę poniżej bioder.

Skoro w czasie żałoby przypada wesele, zwykle na ten obrzęd żałobę się zdejmuje.

Pani Kazimierze C.

Na wycieczki motocyklem odpowiednie będzie następujące ubranie: spódniczka-spodnie (szorty), nie bardzo krótka, a do tego żakiecik z tyłu w pasie ściągany na gumkę, z kieszeniami, i jasna angielska bluzka z krawatem. — Będzie wygodnie i elegancko.

Dokończenie na str. 24-ej.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 27.III. — 2.IV 1938 r.

NIEDZIELA 27.III.

8.00 — Audycja poranna
9.00 — Transmisja nabożeństwa z kościoła Najświętszej Marii Panny w Piekarach Śląskich. Przed nabożeństwem reportaż
11.00 — „Madame Butterfly" — skrót opery Pucciniego z płyt
12.03 — Poranek symfoniczny z Krakowa
13.10 — „O Maćku, który w górach przepadł" — opowiadanie Tetmajera
13.30 — Muzyka obiadowa
14.00 — Wyniki Wielkiego Konkursu Zimowego
14.45 — Audycja dla wsi
15.45 — Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci
16.05 — Stare pieśni ukraińskie (ze Lwowa)
16.45 — „Amer — ponury cień Sahary" — opowieść mówiona
17.00 — „Podwieczorek przy mikrofonie" — z Poznania
18.35 — „Ciemnogród" — premiera słuchowiska groteskowego
19.35 — „Słynni wirtuozi" — (XVI audycja)
21.15 — „Sensacja amerykańska" — „Wesoła Syrena"
22.00 — „Opowieść o Beethovenie" (V audycja): „Na szczyty"

PONIEDZIAŁEK 28.III.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Z pieśnią po kraju"
16.15 — Orkiestra rozrywkowa z Łodzi
17.00 — „Film w szkole" — odczyt
17.15 — Recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego
18.10 — Piosenki w wykonaniu Turnera Laytona (płyty)
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — „Magia sportu" — słuchowisko Józefa Kempy
19.30 — Dyskutujmy: „Wytwórca czy spożywca" — dialog
20.00 — „Kalejdoskop" — lekka audycja muzyczna (z Poznania)
21.00 — W pierwszą rocznicę śmierci Karola Szymanowskiego. Koncert symfoniczny, transmisja z Teatru Wielkiego

WTOREK 29.III.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Muzyka francuska (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Przy kominku" — audycja dla dzieci
16.15 — Koncert Orkiestry Wileńskiej
17.00 — „Od Kairu do Luksoru" — felieton
17.15 — Recital skrzypcowy Ignacego Weissenberga
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Wieczór bajek XIX i XX wieku w opracowaniu K. Górskiego
20.00 — Melodie taneczne w wyk. Małej Orkiestry P. R.
20.45 — „Złoto Renu" — dramat muzyczny Wagnera. Transmisje z teatru „La Scala" w Mediolanie

ŚRODA 30.III.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Feliks Mendelssohn: fragmenty z tria d—moll op. 49 (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Janek z lasu" — opowiadanie dla dzieci
16.15 — Muzyka salonowa w wykonaniu Kwartetu Rozgłośni Krakowskiej
17.00 — „Człowiek wojny przyszłości" — odczyt
17.15 — „Jan Sebastian Bach" — koncert
17.50 — Młodzież przed wyborem liceum odczyt
18.10 — Sylwetki kompozytorów jazzowych (płyty)
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — „Wrak" — nowela z życia rybaków kaszubskich
19.20 — Zapomniane pieśni w wykonaniu Mieczysława Saleckiego
19.35 — „Rzecz o półce księgarskiej" — dialog dyskusyjny
19.50 — Przemówienie wojewody śląskiego dr M. Grażyńskiego z okazji „Tygodnia Polskiego Zw. Zachodniego
20.00 — Koncert chopinowski w wyk. Colette Gaveau
21.45 — „Z cyklu nieprzemijający urok poezji" — „Pan Szambelan i poeta" — kwadrans poetycki
22.00 — Koncert popularny

CZWARTEK 31.III.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — „Pieśni i tańce Mazowsza" — poranek muzyczny
11.40 — Gra Colette Frantz — skrzypce (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Wędrówki muzyczne" — audycja dla młodzieży
16.15 — Muzyka lekka w wykonaniu Orkiestry Wojskowej
17.00 — Wiedza i książka: „Człowiek pod mikroskopem" — odczyt
17.15 — Recital fortepianowy Agi Jambor
18.35 — Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 — Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Protekcja" — komedia radiowa
19.30 — Wileńskie pieśni regionalne
19.50 — Przemówienie wojewody pomorskiego min. Wł. Raczkiewicza
20.00 — Muzyka lekka i taneczna
21.45 — „Rozmowa o powieści" — dialog W. Sieroszewskiego i M. Rusinka
22.00 — Koncert kameralny

PIĄTEK 1.IV.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Tenor Francesco Merli w duetach operowych (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Hokus — Pokus — Dominikus" — wesoła audycja dla dzieci
16.15 — „Ze wspomnień Komilitona" — lekka audycja muz.-słowna
17.00 — Pośrednictwo pracy — pogadanka
17.15 — Z teki kompozytorów lwowskich — koncert
18.10 — Muzyka lekka (płyty)
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — „Kurant mandolinowy Fanny Slezak
20.00 — Koncert wieczorny z Krakowa
21.55 — „Pierwsza krajowa audycja telewizyjna" ze Lwowa

SOBOTA 2.IV.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Wolfgang Amadeusz Mozart: Serenada „Eine kleine Nachtmusik" (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — Słuchowisko dla dzieci „Jak polska pyza wędrowała"
16.15 — Koncert solistów — muzyka lekka
16.50 — Transmisja nabożeństwa z Kaplicy Matki Boskiej Bolesnej Kościoła Franciszkańskiego w Krakowie
18.15 — Piosenki w wyk. Stefana Witasa (płyty)
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Audycja dla Polaków zagranicą
20.00 — Koncert rozrywkowy
21.45 — Dwa monologi Sing-Eltona
22.00 — Orkiestra Adama Hermana

Dalszy ciąg ze str. 23.

P. Stelli z Okęcia.

Specjalny podręcznik do nauki wiązania siatki i ściegów na siatce może Pani dostać w naszej administracji. Kosztuje bez przesyłki gr 30.

Stałej sympatyczce.

Adres, o który Pani pyta, jest J.J. Paderewski Riond-Bosson près Morges — Suisse — co do kursów, to możemy Pani odpowiedzieć tylko listownie, po nadesłaniu znaczka i dokładnego adresu.

P. Irenie K. z Wierzbnika.

Farby olejne używane są do różnorodnych technik. — Ponieważ nie napisała Pani na czym chce malować, trudno nam coś poradzić.

Niedoświadczonej Jance.

Makatki zawsze są używane, można je wieszać nad łóżkiem, tapczanem lub stolikiem, co się tyczy popielniczki, to określonego miejsca nie ma, powinna stać tam, gdzie jest w danej chwili potrzebna. Na resztę pytań otrzyma Pani odpowiedź w jednym z następnych numerów.

Pani M. Z. z Lublina.

Przepisy na przyrządzanie bakłażanów były w Nr 28 z 37 r.

Pani J. P. z Grójca.

Z żalem donieść musimy, że imię Roland nie figuruje w żadnym kalendarzu. Ponieważ jednak Synek Pani musi mieć inne imię, dane na chrzcie św. możeby według tamtego obchodził imieniny. Do konkursu jest Pani zaliczona.

Pani B. K. W. Poznań.

W sprzeczce o bal i „przyzwoitkę" musiał narzeczony Pani mieć chyba jakieś inne ukryte dla nas powody, których osądzić nie możemy, opierając się jedynie na danych przysłanych nam w liście, musimy Pani przyznać w 100% rację.

P. Antce.

Brakujące kartki wykreślimy, co do posady, to trzeba się zwrócić do najbliższego Okręgowego Kuratorium Szkolnego. Ładne firanki znajdzie Pani w Nr 9 b. r.

Pani L. N. z Radomska.

Widocznie przesyłka nie doszła, gdyż była wysłana, obecnie wysyłają jako polecone i pewnie już ją Pani otrzymała.

Pani W. P.

O bliższe dane co do interesującego Panią gimnazjum prosimy się zwrócić pod adresem Kuratorium Pomorskiego Okręgu Szkolnego — Toruń.

Cztery chusteczki z szydełkową koronką

Materiał: kordonek nr 90 i szydełko nr 15.

Wzór I-szy. Po dość gęstym obszydełkowaniu materiału, zaczyna się właściwa koronka. Rząd 1-szy. Cztery kolejne, duże słupki z dwóch nawić, 11 oczek, 9 słupków niskich i znowu oczka w liczbie 11-tu. Rząd 2-gi: 1 niski słupek umieszczony na 3-cim z kolei dolnym nisk. słupku, 5 oczek, 1 niski słupek na siódmym z kolei nisk. słupku dolnego rzędu, 8 oczek z 1 słupkiem, 3 oczka z 1 słupkiem, 5 oczek z 1 słupkiem z 2 nawić. Wszystkie 3 słupki ulokowane są w jednym miejscu. Proces ten powtarza się jeszcze raz tylko w odwrotnym kierunku, tak, że słupek z 2 naw. jest na pierwszym miejscu. Kończy się fragment ten znowu łukiem na szeregu nisk. słupków. Rząd 3-ci: 1 niski słupek, 3 oczka kolejnie następują po sobie 5 ╳, potem po 3 oczkach wbija się pierwszy słupek w to samo miejsce — powstaje trójkąt, następnie schodzi się sposobem jak uprzednio. Ostatni rząd to rząd 4 oczek przytrzymanych nisk. słupkami na wierzchołku każdego łuku. Szczyt fragmentu jest nieco odmienny: 4 oczka prowadzą do dużego trójkąta z pikotką a szydełkowanego z 2 naw.

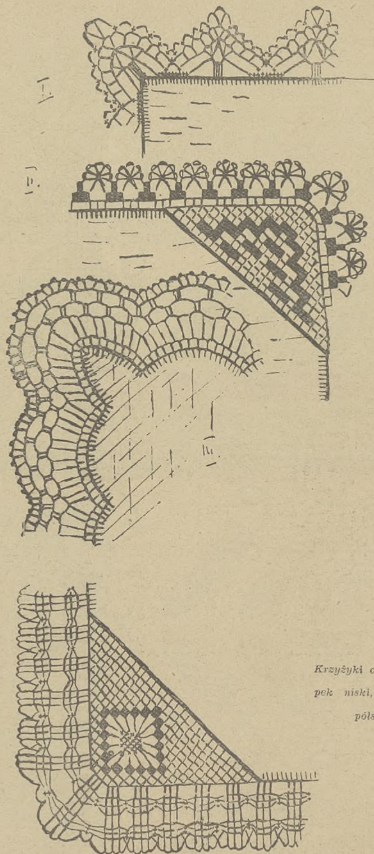
Wzór II-gi. Składa się z dwóch części. Róg ozdobny jest z prostej roboty siatkowej. Zaczyna się go 77 oczkami i szydełkuje według wzoru kratki puste, pełne i cegiełki. Przyszywa się go igłą gęsto jak przy robocie dziurkowanej. Potem dopiero obszydełkuje się całą chusteczkę robiąc dookoła rogu ozdobnego zawsze 3 oczka, które przymocuje się nisk. słupkami w rogu każdej poszczególnej krateczki. Rząd 1-szy koronki: 2 kratki, 10 oczek—dookoła. Rząd 2-gi 13 oczek i 10 słupków umieszczonych na uprzednich 10 oczkach. Rząd 3-ci: kratka pełna (4 słupki), w środku dolnego, pełnego szeregu, 2 oczka potem słupek z 2 naw. — 5 oczek i słupek zwykły wbity na wierzchołku słupka dużego i słupek z 2 naw. Fragment ten powtarza się jeszcze 5 ╳ — powstaje kwiat.

Wzór III-ci. Materiał przycina się łukami, na rogach ostro zakończonymi. Po kłopotliwym dość obszydełkowaniu materiału zaczyna się rząd pierwszy: 14 kratek przeznaczonych na każdy łuk, na rogu jest 18 kratek. Rząd 2-gi: słupki z 2 naw. oddzielone raz 2 oczkami, a raz 4 oczkami. Rząd 3-ci: to 2 słupki umieszczone na każdym łuku a oddzielone oczkami: 2, 4, 5, 5, 4, 2. Rząd 4-ty: jest podobny do uprzedniego, tylko ma większe zapotrzebowanie oczek, żeby koronka nie ściągała się. Ostatni rząd stanowią kratki z pikotkami.

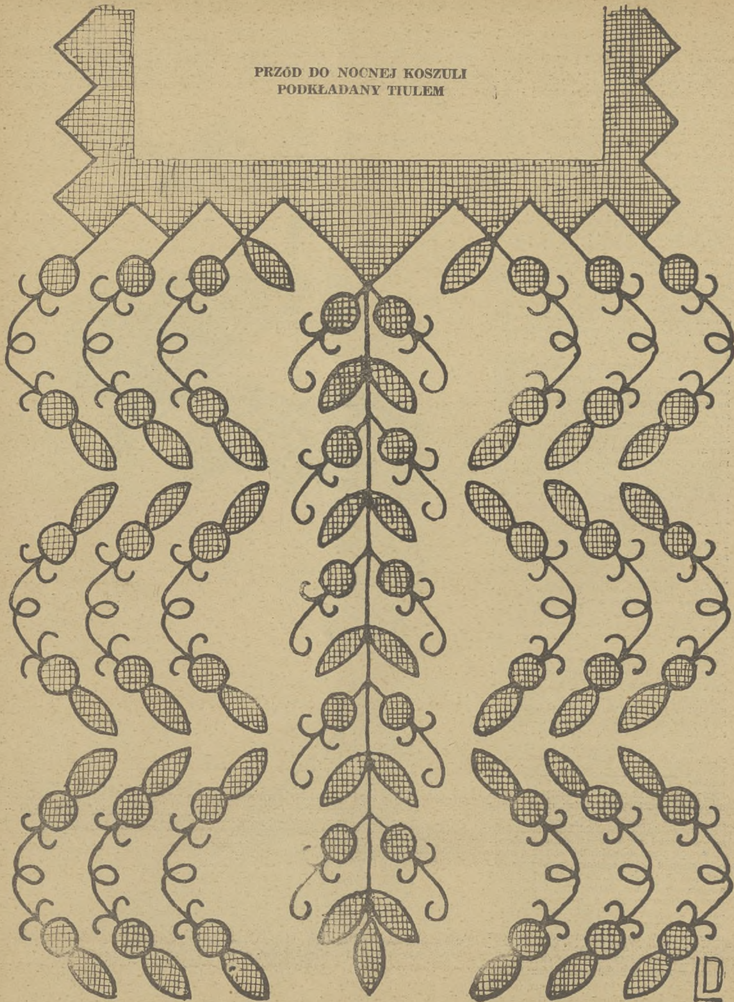
Wzór IV-ty: podobnie jak wzór II-gi posiada ozdobny róg, który zaczyna się oczkami w liczbie 90-ciu i pracuje kratkami według wzoru. W środku czwartego rzędu szydełkuje się 12 oczek, w następnym rzędzie zostaje uchwycony jeden niski słupek potem 3, 5, 7, 5, 3, i 1. Gdy róg został już przyszyty do chusteczki obszydełkowuje się materiał i róg w wspomniany już sposób. Rząd 1-szy koronki: 3 słupki z 2 naw., oddzielone 2 ╳, 2 oczkami, następnie dodaje się 7 oczek itd. Rząd 2-gi i 3-ci: 3 zwykłe słupki umieszczone na dolnych, 3 oczka przytrzymane 1 nisk. słupkiem i znowu 3 oczka. Rząd 1-szy, 2-gi i 3-ci powtarza się jeszcze raz. Ostatni rząd: to 3 duże słupki w tym samym wykonaniu jak uprzednio, tylko oddzielone 3 ocz., następnie robi się 5 oczek, 2 słupki skośne, złączone w wierzchołkach oraz wtórne 5 ocz.

Pamiętać należy, że przy koronce każdej chusteczki nie wystarcza tylko proste odszydełkowanie ze wzoru, dbać trzeba o całość efektownego wykonania i od czasu do czasu skontrolować, czy robota przypadkiem nie zanadto ściągnięta, ewentualnie za luźno robiona. Konieczność stanowi proporcjonalne dodawanie oczek na rogach, celem uniknięcia właśnie owych przykrych i niepotrzebnych uginań.

Długajówna Dora



Krzyżyki oznaczają słupek niski, czyli t. zw. półsłupek.

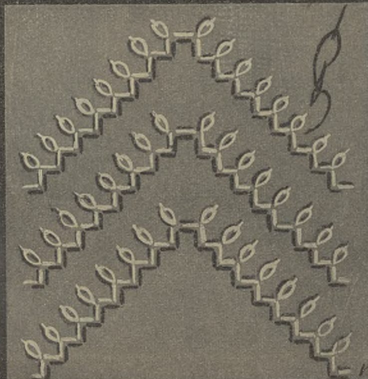


PRZÓD DO NOCNEJ KOSZULI
PODKŁADANY TIULEM









SZLAKI DO GARDEROBY DZIECIĘCEJ

Na ostatniej stronicy widzimy kilka sposobów zastosowania wyszyć włóczką, jedwabiem czy bawełną, w ubiorach dla dzieci. Szlaczki te nadają się zresztą równie dobrze i do sukienek dla pań i panienek.

Komplety wiosenne

93. P P Palto sukienne.

94. P P Suknia z lekkiej wełny w prążki, skrojona ukośnie.

95. P P Lekkie palto w krateczkę.

96. P P Suknia z miękkiej crêpe de laine.

97. P P Żakiecik w szkocką kratę.

98. P P Sukienka z wełnianego trykotu.

99. P P Gładki żakiecik z puszystej wełny.

100. P P Suknia z lekkiej wełny w prążki.

Już na lato ozdabiajmy ubranka naszych dzieci









Konto P.K.O. Nr 14.400 Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 636

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA WYDAWCA: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ" WARSZAWA
Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa Solec 87

narożnik serwety do dziecinnego pokoju

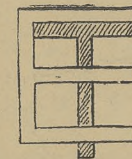
haft na szarem płótnie łańcuszkiem lub sznureczkiem

kolory w jaskrawych odcieniach (czerwony, szafir, zielony, żółty, czarny i biały) dowolnie użyte

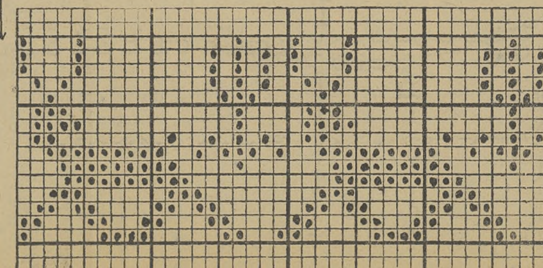
65cm

40cm

serwetka: haft białym atłaskiem na seledynowem płótnie.



monogram ET do wyszycia włóczką na sweterku.



motyw krzyżykowy.



SUKIENECZKA
od 8-10 lat

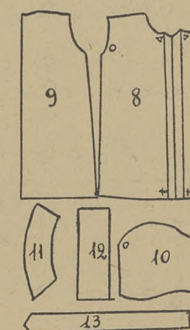
Potrzebna ilość materiału: 1m. 35cm. szer. 1m 30cm.

1. } przód stanika
2. }
3. tył stanika
4. rękaw
5. kołnierz
6. przód spódniczki
7. tył "



serwetka pod solniczkę: haft białym atłaskiem na cytrynowym opalu.

LD

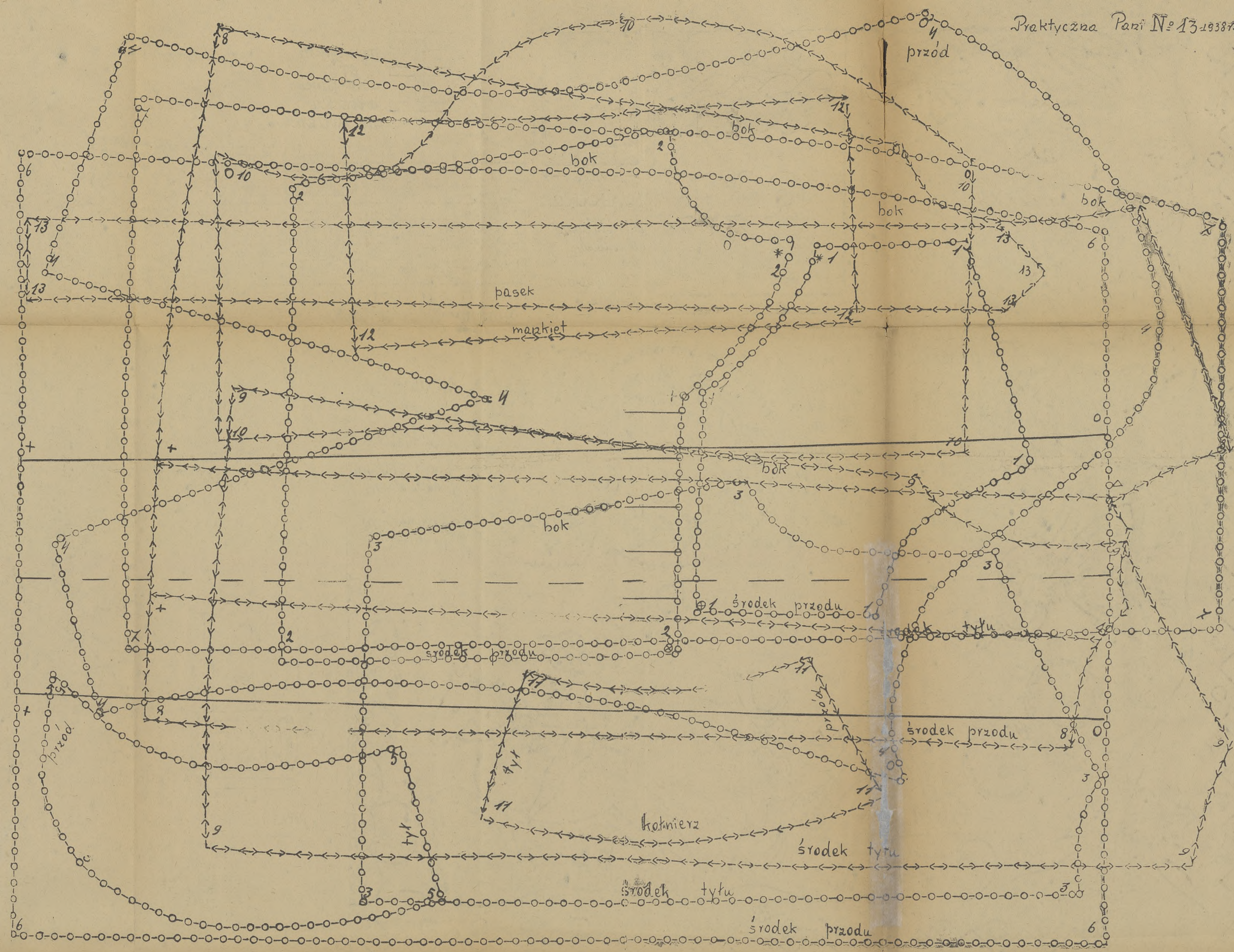




SUKIENECZKA
od 3-5 lat

Potrzebna ilość materiału. 90cm szer. 1m. 10cm.

8. przód sukieneczki.
9. tył "
10. rękaw
11. kołnierz
12. mankiet
13. pasek


Praktyczna Pani № 13-1938 r.
przód
bok
bok
bok
bok
bok
bok
pasek
mankiet
środek przodu
środek tyłu
środek przodu
środek przodu
tył
tył
tył
kołnierz
środek tyłu
środek tyłu
środek przodu
przód
przód